

ANDRZEJ HAŁAS

Lublin

RUCH POLSKICH PARAFII NIEZALEŻNYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ

I. RUCH PARAFII NIEZALEŻNYCH W RÓŻNYCH GRUPACH ETNICZNYCH

Na specyficzne warunki, w jakich znalazł się Kościół rzymskokatolicki w USA w XIX w., złożyły się z jednej strony demokratyczne wzorce funkcjonowania amerykańskich struktur państwowych i wspólnot protestanckich, z drugiej zaś – napływ mas imigrantów z wielu różnych katolickich krajów europejskich. I tak w okresie początkowym (przełom XVIII i XIX w.) zaznacza się rosnący wpływ świeckich i tworzonych przez nich komitetów parafialnych. Ich członkowie, zwani trustysami (*trustees*)¹, decydowali w większości przypadków nie tylko o gospodarce finansowej parafii, lecz także wywierali wpływ na nominacje kleru. W sytuacjach konfliktowych parafie wypowiadały posłuszeństwo biskupowi, przyjmując status parafii niezależnych, które po krótszym lub dłuższym czasie albo były przyjmowane na powrót do diecezji, albo też ulegały rozproszeniu. Ponieważ takie zjawiska mnożyły się, sprawą zajął się już I Synod Plenarny Kościoła amerykańskiego, który odbył się w Baltimore w 1829 r. Uchwalono na nim, iż do diecezji nie może być przyjęta parafia, jeśli dokument własności budynku kościelnego nie będzie zapisany na ordynariusza. Pozostawiono wprawdzie urząd trustysów, ale mieli oni być mianowani przez proboszcza lub biskupa i mieli pełnić tylko funkcje doradcze i wspomagające wobec kleru. Regulacje prawne przyjęte przez następne synody plenarne zmie-

¹ W literaturze przedmiotu konflikty te określano mianem „trusteizmu”; por. R. F. M c N a m a r a. *Trusteism in the Atlantic States, 1785-1863*. „The Catholic Historical Review” 1944 nr 2 s. 135-154; A. G. S t r i c h. *Trusteism in the Old Northwest, 1800-1850*. „The Catholic Historical Review” 1944 nr 2 s. 155-164; P. W. C a r e y. *The Laity's Understanding of the Trustee System, 1785-1855*. „The Catholic Historical Review” 64:1978 nr 3 s. 357-376.

rzały do dalszego ograniczenia roli świeckich². Nie osiągnęły one jednak zamierzonego skutku, ponieważ nie zlikwidowały konfliktów i były zarzewiem nowych³. Z punktu widzenia wiernych przepis nakazujący przepisywanie prawa własności dóbr kościelnych na biskupa wydawał się szczególnie niesprawiedliwy, gdyż umożliwiał biskupowi pozbawienie parafian używania wybudowanego przez nich kościoła.

Konflikty innego rodzaju wybuchały na tle narodowościowym. Masowy bowiem napływ imigrantów z różnych krajów Europy rodził u nich zapotrzebowanie na duszpasterstwo zgodne z tradycjami kraju pochodzenia, prowadzone przez rodzimych księży. W pierwszej połowie XIX w., gdy coraz bardziej nasilała się imigracja z Irlandii, hierarchia amerykańska była zdominowana przez kler pochodzenia francuskiego⁴. Wiele parafii domagało się duszpasterzy mówiących poprawnie językiem angielskim. Wypowiadano posłuszeństwo francuskim biskupom, wysyłano listy protestacyjne i memoriały do Rzymu. Na przykład w Charleston (S.C.) nie tylko domagano się irlandzkiego proboszcza, ale postulowano utworzenie odrębnej diecezji, kierowanej przez irlandzkiego biskupa. Gdy konflikt się przedłużał, postanowiono utworzyć Niezależny Amerykański Kościół Katolicki, który planowano przyłączyć do Kościoła starokatolickiego w Holandii⁵. Z tego planu zrezygnowano dopiero wtedy, gdy Stolica Apostolska spełniła wszystkie żądania frakcji proirlandzkiej.

Masowość emigracji z Irlandii, powrót biskupów francuskich do Francji oraz przychylność dla Irlandczyków prefekta Kongregacji Propagandy Wiary, kardynała Franciszka Litty, sprawiły, iż w Episkopacie amerykańskim powoli zaczęła zanikać dominacja francuska na rzecz dominacji irlandzkiej. Konflikt francusko-irlandzki nie był jednak typowym konfliktem na tle etnicznym w Kościele rzymskokatolickim w USA. Używający języka angielskiego i adaptujący się szybko do warunków amerykańskich Irlandczycy byli bowiem zwolennikami jak najszybszej amerykanizacji Kościoła.

² P. J. D i g n a n. *A History of the Legal Incorporation of Catholic Church Property in the United States (1784-1932)*. New York 1934.

³ Ostatni konflikt biskupa ze świeckimi na tle gospodarki dobrami parafialnymi miał miejsce w parafii św. Ludwika w Buffalo (N.Y.). Prawo własności kościoła (*deed*) zostało zapisane na biskupa dopiero w 1979 r.; por. P. W. C a r e y. *People, Priests, and Prelates. Ecclesiastical Democracy and the Tensions of Trusteism*. Notre Dame (Ind.) 1987 s. 59.

⁴ Por. S. E. A h l s t r o m. *A Religious History of the American People*. T. 1. Garden City (N.Y.) 1975 s. 640-641.

⁵ Por. rozdział „The Independent Catholic Church of the United States (1911)” w książce: P. G u i l d a y. *The Life and Times of John England First Bishop of Charleston (1786-1842)*. New York 1827 s. 262-282.

Także imigranci z krajów niemieckojęzycznych byli we względnie uprzywilejowanej sytuacji. Towarzyszyła im duża liczba rodzimych księży, najczęściej zakonników, z których kilku otrzymało nominacje na biskupów⁶. W Niemczech istniały katolickie stowarzyszenia i fundacje, które nie tylko pomagały bezpośrednio emigrantom, ale także przeznaczały duże sumy na budowę kościołów dla nich⁷. Ponieważ parafianom niemieckojęzycznym nadawano status tymczasowy i podporządkowywano je parafiom anglojęzycznym, w petycjach do Rzymu domagano się zrównania praw wszystkich parafii oraz wysunięto koncepcję diecezji niemieckich. Ten ostatni postulat spotkał się jednak z tak zdecydowanym sprzeciwem hierarchii amerykańskiej, że Stolica Apostolska również odniosła się do niego negatywnie⁸.

Imigranci włoscy masowo odchodzili od Kościoła i nie wykazywali większego zainteresowania podtrzymywaniem duszpasterstwa etnicznego. Niemniej w kilku parafiach powstawały konflikty, lecz miały one jedynie przejściowy charakter⁹. Podobnie było w przypadku niezależnych parafii słowackich, czeskich i węgierskich¹⁰. Wyjątek stanowiła polska grupa etniczna, gdyż zorganizowane tam parafie niezależne zaczęły łączyć się w większe ośrodki, wypracowywać wspólny program i tworzyć ponadparafialne struktury organizacyjne. Ta skłonność tradycyjnie wiernych Kościołowi rzymskokatolickiemu mas emigrantów polskich do utworzenia ruchu dysydenckiego musi budzić zdumienie. Faktem jest, że katolicy irlandzcy i niemieccy masowo przechodzili na anglikanizm i luteranizm – jak świadczy memoriał Paula Cahensly do Stolicy Apostolskiej¹¹. Wychodząc ze społeczeństw wielowyznaniowych, w przypadku konfliktu z własnym Kościołem bez większych oporów przechodzili do innego, protestanckiego, dającego opiekę duszpasterską w zborach o charakterze etnicznym. „Niemcom i Irlandczykom było rzeczą naturalną zgubić się w luteranizmie lub protestantyzmie angielskim” – pisał naświetlający genezę Polskiego Narodowe-

⁶ W roku 1887 w USA jeden arcybiskup i jedenastu biskupów było pochodzenia aniemieckiego; por. C. J. B a r r y. *The Catholic Church and German Americans*. Washington (D.C.) 1953 s. 101.

⁷ Były to: założona w 1829 r. w Austrii Leopoldinen Stiftung i zorganizowane w 1838 r. w Bawarii Ludwig Missionsverein; por. tamże s. 13-15 oraz J. T. E l l i s. *American Catholicism*. Garden City (N.Y.) 1956 s. 67.

⁸ Por. J. T. E l l i s. *The Life of James Cardinal Gibbons. Archbishop of Baltimore 1834-1921*. T. I. Milwaukee (Wis.) 1952 s. 371.

⁹ Por. S. M. T o m a s i. *Piety and Power*, New York 1975; J. T r e l a. *The Italian National Catholic Church: An Experiment that Failed*. „PNCC Studies” 2:1981 s. 31-41.

¹⁰ Por. np. M. M. S t o l a r i k. *Lay Initiative in American-Slovak Parishes, 1880-1930*. „Records of the American Catholic Historical Society of Philadelphia” 83:1972 s. 151-158; J. C a d a. *Czech-American Catholics, 1850-1920*. Chicago [b.r.w.] s. 34-37.

¹¹ Por. B a r r y, jw. s. 316.

go Kościoła Katolickiego (dalej cyt. PNKK) rzymskokatolicki ksiądz F. Pawłowski¹², świadomy jednocześnie, że wychodzący polscy takiej drogi na szerszą skalę nie byli skłonni obrać¹³. Polacy – silnie związani z katolicyzmem – w przypadku konfliktów z władzą kościelną swego buntu przeciw „obcym”, amerykańskim biskupom nie przenosili na płaszczyznę doktrynalną. Próby agitacji protestanckich w takich przypadkach nie przynosiły zamierzonych skutków¹⁴.

II. PRZYCZYNY RUCHU POLSKICH PARAFII NIEZALEŻNYCH

Bardzo zróżnicowany i skomplikowany zespół przyczyn prowadzących do powstania parafii niezależnych ulegał częstym uproszczeniom w opracowaniach tego zagadnienia. Inaczej naświetlali je historycy rzymskokatolicy – tak amerykańscy, jak i polscy – inaczej natomiast członkowie czy sympatycy PNKK. I tak należący do pierwszej grupy W. Shea podkreślał dobrą wolę biskupów amerykańskich, którzy pragnęli wprawdzie zapewnić masie emigrantów polskich odpowiednią opiekę duszpasterską, nie dysponowali jednak wystarczającą liczbą dobrych kapłanów. W tej sytuacji – wyjaśniał – z tej palącej potrzeby księży polskich w Ameryce korzystali czasami „klerycy wyrzuceni z seminariów w Polsce za heretyckie poglądy, moralne niedoskonałości i tendencje liberalne”¹⁵. Wyraźna tendencyjność autora jest widoczna w programowym usprawiedliwianiu ówczesnej hierarchii kościelnej oraz w sprowadzaniu całego problemu parafii niezależnych do działalności kilku nieodpowiedzialnych księży, którzy „zło” przywieźli ze sobą już z Europy.

Innego typu uproszczenia dokonał J. J. Super. Stwierdził, iż uchwała III Synodu Baltimorskiego (z 1883 r.) – dotycząca konieczności przepisywania wszystkich dóbr kościelnych na biskupa – spotkała się ze sprzeciwem parafii polskich w Chicago, Detroit, Cleveland i Buffalo, prowadząc do utwo-

¹² F. P a w ł o w s k i. *Niezależni*. Pulaski (Wis.) [b.r.w.] s. 19.

¹³ Tamże s. 19-24.

¹⁴ Typowy przykład reakcji Polaków na taką agitację przytacza D. Orton (*Polish Detroit and the Kolasiński Affair*. Detroit 1981 s. 79). Gdy Polacy w Detroit podzielili się na dwa obozy, do akcji wkroczyli protestanci. Mówiący po polsku misjonarze z Woodward Avenue Baptist Church zorganizowali spotkanie w polskiej sali – Fredro Hall. „Angielskich śpiewów Polacy wysłuchali spokojnie, jednak w czasie czytania Biblii po polsku wpadli w wściekłość i wyrzucili misjonarzy za drzwi”. Podzieleni między sobą na tle konfliktów parafialnych czuli się solidarni i zjednoczeni wobec zagrożenia z zewnątrz.

¹⁵ W. S. S h e a. *The Polish Independent Catholic Church Movement in the United States*. Boston 1934 (mps w Bibliotece Polskiej w Chicago) s. 130.

rzenia w tych miastach kościołów niezależnych¹⁶. Jak to dalej będzie wykazane, kwestia własności dóbr kościelnych nigdy nie była główną i bezpośrednią przyczyną powstania w tych miastach niezależnej parafii.

Trochę więcej obiektywizmu wykazali rzymskokatolicy autorzy polscy. W ostrych polemikach oceniających cały ruch parafii niezależnych bardzo negatywnie przyznawali jednak, że istniała rażąca niesprawiedliwość w traktowaniu Polaków w Kościele amerykańskim. Tłumaczyli to szerszym kontekstem uwarunkowań, w jakich przyszło działać Kościołowi amerykańskiemu. Ich zdaniem, sprawy te nie były wystarczającym motywem do zrywania jedności kościelnej¹⁷. Członkowie i sympatycy PNKK natomiast, dostrzegając słusznie w parafiach niezależnych jakby naturalny nurt, z którego wyłonił się ośrodek w Scranton (z niego z kolei wyrósł PNKK), cały akcent położyli na przyczynie o charakterze narodowym, pomijając ów szerszy kontekst uwarunkowań Kościoła amerykańskiego i przyczyny leżące po stronie polskiej, nie związane z konfliktami na tle etnicznym¹⁸.

Stosunkowo najobszerniej fenomen polskich parafii niezależnych omówili Hieronim Kubiak i Zbigniew Wierzbicki. Kubiak podał wiele przyczyn konfliktów, które kończyły się wychodzeniem spod jurysdykcji biskupów: niechęć Polaków do uczęszczania do kościołów innych narodowości, regionalizm Polaków powodujący trudności współżycia emigrantów pochodzących z różnych zaborów, pragnienie zachowania języka polskiego i polskiej obrzędowości, potrzebę rodzimego kleru, tak niższego, jak i wyższego, rozdzwienki pomiędzy klerem polskim, spór o prawo własności i dóbr parafialnych, popularność haseł demokratycznych w życiu publicznym i we wspólnotach protestanckich oraz przeniesiony z Europy autokratyczny stosunek proboszczów do wiernych¹⁹. Do tych przyczyn, wpływających ze szczególnych cech i tendencji przejawianych przez polską grupę etniczną, można dodać jeszcze jedną, bardzo istotną, jaką była działalność antyklerykalnych grup ideologicznych, widocznych w sposób

¹⁶ J. J. S u p e r. *Polish National Reformed Church*. „The Homiletic and Pastoral Review” 51:1951 s. 29.

¹⁷ J. C h a r s z e w s k i. *Hodurowcy*. W: t e n ż e. *Najazd sekciarstwa na Polskę*. Włocławek 1923 s. 62-66; F. K w i a t k o w s k i. *Polski Kościół Narodowy*. Poznań 1923 s. 26, 27.

¹⁸ S. W ł o d a r s k i. *Historia Kościoła Polskokatolickiego*. T. 1. Warszawa 1964 s. 60-71; t e n ż e. *The Origin and Growth of the Polish National Catholic Church*. Scranton 1974 s. 8-19; W. W y s o c z a ń s k i. *Polski nurt starokatolicyzmu*. Warszawa 1977 s. 53-57.

¹⁹ H. K u b i a k. *Polski Narodowy Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1897-1965. Jego społeczne uwarunkowania i społeczne funkcje*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1970 s. 99-101.

wyraźny w konflikcie Związku Narodowego Polskiego i Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego.

Wierzbicki dzielił przyczyny ruchu parafii niezależnych na formalne i nieformalne, czy – mówiąc inaczej – wyartykułowane wprost bądź też ukryte motywy podejmowanych działań²⁰. Wśród postulatów formułowanych wprost przez poszczególne grupy dysydenckie podstawowymi były: żądanie nominacji polskiego biskupa, domaganie się prawa kontroli nad gospodarką finansową i administracyjną parafii oraz prawa do własności parafialnej. Do drugiej grupy przyczyn Wierzbicki zalicza z jednej strony poczucie braku równouprawnienia w życiu społeczno-religijnym Stanów Zjednoczonych, jakie odczuwali emigranci, z drugiej zaś – dążenie przybyłych wcześniej i ustabilizowanych grup (głównie Irlandczyków) do utrzymania uprzywilejowanej pozycji w Kościele. Linia podziału pomiędzy tymi przyczynami wydaje się zbyt nieostra. Przyczyny formalne (było ich w istocie więcej) są konkretnym wyrazem poczucia dyskryminacji Polaków w życiu społeczno-religijnym (określonego przez Wierzbickiego jako przyczyna nieformalna), które nie pozostawało na poziomie subiektywnego odczucia, ale było formułowane także wprost i wyrażane w różnego rodzaju petycjach. Zbytнім uproszczeniem wydaje się też motywowanie postawy hierarchii amerykańskiej (w której zdecydowaną większość stanowili w owym czasie biskupi pochodzenia irlandzkiego) jej dążeniem do zachowania w Kościele amerykańskim uprzywilejowanej pozycji irlandzkiej grupy etnicznej. Zostały pominięte także przyczyny mające swe źródło w konfliktach zachodzących wewnątrz polskiej grupy etnicznej.

Wydaje się, iż podstawowe kryterium podziału przyczyn ruchu polskich parafii niezależnych stanowi sama polska grupa etniczna. Część bowiem przyczyn była w stosunku do niej zewnętrzna, strukturalna, dotycząca całości Kościoła katolickiego w USA. Inne wynikały ze specyficznego położenia polskiej grupy etnicznej i szczególnych jej dążeń. Na kolejny, trzeci zespół przyczyn złożyły się zjawiska zachodzące wewnątrz samej polskiej grupy etnicznej. Konieczność takiego pogrupowania przyczyn bardziej szczegółowych wiąże się z tym, że odegrały one swą rolę w różnych fazach powstawania i kształtowania się fenomenu PNKK. Pierwsza grupa przyczyn strukturalnych jest wspólna dla całości ruchu niezależnego – nie tylko polskiego. Drugi zespół wydaje się decydować o niezwykle silnym i dramatycznym przebiegu ruchu w polskiej grupie etnicznej; wpłynął też na wyłonienie się jednoczącej ten ruch ideologii, dzięki której zaczął on zmierzać w ściśle określonym kierunku. Trzeci zespół

²⁰ Z. T. W i e r z b i c k i. *Polska schizma i Kościół Narodowy w Stanach Zjednoczonych*. W: *O społeczeństwie i teorii społecznej*. Pod red. E. Mokrzyckiego, M. Ofierskiej, J. Szackiego. Warszawa 1985 s. 569-572.

przyczyn zaważył na powstaniu PNKK; zdecydował także o przekształceniu ruchu parafii niezależnych w schizmę.

Do pierwszego zespołu przyczyn należy zaliczyć:

1. Braki strukturalne – tkwiące w Kościele amerykańskim – o charakterze: a) ilościowym – brak dostatecznej liczby parafii i księży; b) jakościowym – brak adekwatnego do potrzeb duszpasterstwa etnicznego. Zalicza się tu też niedopuszczanie kleru z poszczególnych grup etnicznych do wyższych stanowisk kościelnych.

2. Oddziaływanie na Kościół katolicki demokratycznych wzorców zarówno w życiu publicznym, jak i w funkcjonowaniu zborów protestanckich.

Drugą grupę przyczyn stanowiły dążenia do zachowania własnej tożsamości i odrębności etnicznej oraz do promocji społecznej całości grupy. Należą tutaj takie przyczyny cząstkowe, jak:

1. Niechęć do uczęszczania do kościołów innych narodowości.
2. Potrzeba rodzimego kleru.
3. Dążenie do zachowania własności dóbr kościelnych w rękach polskich.
4. Potrzeba języka narodowego w liturgii.
5. Działalność zmierzająca do uzyskania niepodległości Polski.

Na przyczyny mające swe źródło w samej polskiej grupie etnicznej składały się zaś:

1. Konflikty wśród kleru polskiego (kler zakonny *versus* kler diecezjalny, proboszczowie *versus* wikarzy).
2. Działalność antyklerykalnych grup ideologicznych i ich zwolenników.
3. Konflikty na tle regionalizmu wychodźców (antagonizmy pomiędzy wychodźcami z poszczególnych zaborów).

Wyżej wymienione przyczyny ruchu polskich parafii niezależnych zostaną przedstawione tutaj w kontekście konkretnych wydarzeń, związanych z wybranymi przypadkami konfliktów. Dobór przypadków został tak dokonany, aby ukazać wyraźny kierunek ewolucji ruchu, który charakteryzował wyłącznie polską grupę etniczną.

Dla ukazania całości fenomenu wskazać też trzeba zjawiska, które stanowią jakby jego tło. Chodzi tu o parafie, których założyciele – nie mogąc na normalnej drodze zyskać zezwolenia na utworzenie parafii albo na nadanie jej charakteru etnicznego – grozili biskupowi zorganizowaniem parafii niezależnej, nie zamierzając w istocie tej groźby realizować. W wyniku tego swoistego szantażu uzyskiwali najczęściej żadaną zgodę lub daleko posunięte ustępstwa. Bywało też nieraz tak, że parafia ukonstytuowała się wprawdzie jako niezależna, ale po pewnym czasie znajdowano wyjście kompromisowe, które umożliwiało dalszą egzystencję parafii w ramach Kościoła rzymskokatolickiego. Jako przykład może posłużyć historia powstania parafii św. Jacka w Chicago. Gdy pełniący

rolę pełnomocnika biskupa do spraw duszpasterstwa polskiego w Chicago ks. Wincenty Barzyński, zmartwychwstaniec, nie chciał się zgodzić na zorganizowanie nowej parafii w dzielnicy Avondale, obawiając się, że 35 rodzin nie będzie w stanie jej utrzymać, ci ludzie sami zaczęli budować kościół jako niezależny. Zmusiło to ks. Barzyńskiego do ustąpienia i udzielenia mieszkańcom Avondale pomocy w celu ukończenia budowy i utworzenia parafii rzymskokatolickiej, która istnieje do dnia dzisiejszego²¹. Taki był też początek rzymskokatolickiej parafii św. Wojciecha w South Milwaukee (Wis.)²² i wielu innych. Niezależność od biskupa nie była w takich przypadkach celem samym w sobie, ale środkiem ułatwiającym uzyskanie różnych ustępstw.

Jeszcze innym zjawiskiem, o którym trzeba przynajmniej wspomnieć, była działalność księży, którzy w sprawy polskie włączyli się bardzo aktywnie, stając się z tego powodu obiektami różnego rodzaju nacisków ze strony biskupów. W swej aktywności nie przekroczyli oni jednak – jak to miało miejsce w przypadku księży *sensu stricto* niezależnych – bariery jedności z Kościołem, w ramach którego działali. Dla przykładu można tu przytoczyć postać ks. T. Gieryka, pioniera formowania życia organizacyjnego Polonii w Ameryce, współzałożyciela jednej z największych organizacji polonijnych – Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, który z powodu swej aktywności pozaduszpasterskiej musiał opuścić parafię św. Wojciecha w Detroit po niecałych dwóch latach pracy w niej²³. Najbardziej klasycznym przykładem jest tu jednak nestor historyków Polonii amerykańskiej – ks. Wacław Kruszka. Jego misja rzymska w sprawie nominacji polskich biskupów dla Stanów Zjednoczonych, przyczynienie się do przybycia do Ameryki bezpośredniego wysłannika papieża – arcybiskupa Albina Symona, a zwłaszcza bezkompromisowa działalność publicystyczna na rzecz duszpasterstwa etnicznego spowodowały, iż stał się przedmiotem ataków i swoistego prześladowania nie tylko ze strony amerykańskiej hierarchii, ale także niektórych polskich księży²⁴. Mimo tych przeciwności i otrzymanej wprost od biskupa F. Hodura propozycji przejścia do

²¹ B. L e ś. *Kościół w procesie asymilacji Polonii Amerykańskiej. Przemiany funkcji polonijnych instytucji i organizacji religijnych w środowisku polonii chicagowskiej*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1981 s. 173-176.

²² W. K r u s z k a. *Historia Polska w Ameryce*. T. 11. Milwaukee 1907.

²³ Tamże s. 180.

²⁴ Ks. Kruszkę ominęły wszelkie awanse. Do końca życia pozostał proboszczem niewielkiej parafii w Rippon (Wis.). Najbardziej szczegółowe opracowanie problemów, z jakimi ks. Kruszka spotykał się w swej działalności, znajduje się w książce: A. K u ź n i e w s k i. *Faith and Fatherland. The Polish Church War in Wisconsin. 1896-1918*. Notre Dame (Ind.) 1980 s. 77 passim.

PNKK²⁵, ks. Kruszka pozostał do końca wierny Kościołowi rzymskokatolickiemu. Rozgoryczony brakiem nominacji polskiego biskupa dla Stanów Zjednoczonych pomimo obietnicy, jaką otrzymał w tej sprawie od samego Piusa X, ogłosił, iż nie przyjmie w swym kościele biskupa niepolskiego. Jego ordynariusz, arcybiskup Messmer, powiedział wtedy: „Byłoby lepiej, gdyby ksiądz zerwał z Kościołem otwarcie”. Na to ks. Kruszka odpowiedział: „Być może Wasza Ekszelencja widzi potrzebę zrywania z Kościołem. Ja takiej konieczności wcale nie widzę [...]”²⁶. Drogę „niezależności” wyraźnie odrzucił, chociaż amerykanizacji w praktyce duszpasterskiej przeciwstawiał się z wcale nie mniejszym zaangażowaniem niż ks. Hodur.

Trzeba też wskazać na czynniki oddziałujące bardziej incydentalnie, związane z księżmi czy też osobami ich udającymi, którzy wykorzystując specyficzne warunki amerykańskie zakładali parafie niezależne z pobudek materialnych. Ułatwiało to brak księży oraz nierzadkie konflikty parafian z dotychczasowymi proboszczami. Trzeba bowiem pamiętać, iż wielu księży – nie tylko Polaków – przybywało do Stanów Zjednoczonych po różnych konfliktach z władzą kościelną w Europie. Biskupi europejscy „używali diecezji amerykańskich jako śmietnika dla tych duchownych, z którymi sami mieli kłopoty” – jak to drastycznie określił H. J. Heuser, domagający się zamknięcia „tej szeroko otwartej furtki napływu kleru do Ameryki”²⁷. Sytuację pogarszał też łatwy i częsty „przepływ” kleru pomiędzy poszczególnymi diecezjami. Jeden z pierwszych historyków Polonii amerykańskiej, Karol Wachtl, utrzymywał, iż parafie niezależne powstawały „wyłącznie i nieodmiennie z materialnych pobudek różnych wykolejeńców, księży lichych, poróżnionych z władzami, poddanych pod cenzurę i rygory oraz aferzystów, którym uczciwie pracować się nie chce, co nie byli i nie są – ni ludźmi wierzącymi, ni Polakami dobrymi”²⁸. Podobną opinię o wielu duchownych stojących na czele niezależnych parafii wydał też sam Hodur. „Kierownicy tych organizacji kościelnych – pisał – nie odznaczają się ani nauką, ani cnotą, ani wymową, są to sobie przebiegli, praktyczni, zwyczajni zjadacze powszedniego chleba. Większość ich pomocników, przez nich święco-

²⁵ W liście do ks. Kruszki z 27 stycznia 1905 r. bp Hodur pisał: „Z tego wszystkiego, com czytał o Księdzu Dobrodzieju i słyszał o jego umiłowaniach i pragnieniach, przyszedłem do przekonania, że Twoje miejsce jest w obozie Narodowym, w którym mógłbyś zająć odpowiednie stanowisko do swych zdolności i swego zapału”. W tym liście ks. Kruszka otrzymał propozycję objęcia parafii narodowej w Chicopee (Mass.). Zob. W. K r u s z k a. *Siedm Siedmioleci czyli pół wieku życia*. T. 2. Poznań–Milwaukee 1925 s. 62-63.

²⁶ K u ź n i e w s k i, jw. s. 91.

²⁷ H. J. H e u s e r. *European Priests Applying for Admission to American Dioceses*. „The Ecclesiastical Review” 30:1904 s. 293-295.

²⁸ K. W a c h t l. *Polonia w Ameryce. Dzieje i dorobek*. Filadelfia 1944 s. 78.

nych, albo przybyłych gdzieś spod ciemnej gwiazdy, to nisko upadłe indywidua, jakie się spotyka tylko na śmietniku i w zaułkach wielkich miast, to pijacy, rozpustnicy, złodzieje [...]”²⁹. I dodaje wyjaśnienie ich powodzenia: „[...] a jednak lud woli ich czasem, aniżeli lepszych stosunkowo księży, wysługujących się ajryskim [!] i niemieckim biskupom”³⁰. Jest to opinia może zbyt jednostronna, lecz trudno ten aspekt zupełnie pominąć. Dla przykładu można tu przytoczyć działalność Jana Frydrychowicza, który uchodził za pierwszego polskiego księdza niezależnego. Zgodził się on w 1873 r. zostać proboszczem w kościele zbudowanym bez zgody biskupa w Poland’s Corner (najstarszej polskiej osadzie w stanie Wisconsin) przez właścicieli barów, których późniejszy założyciel pierwszego seminarium polskiego w Ameryce, ks. Józef Dąbrowski, pozbawił dochodów, przenosząc dawny kościół w inne miejsce³¹. Jeszcze wcześniej, bo w 1867 r., ks. Frydrychowicz służył za narzędzie pewnemu Amerykaninowi pochodzenia niemieckiego Johnowi Kuhnelowi, pełniącemu w najstarszej polskiej osadzie (Panna Maria w Teksasie) w Stanach Zjednoczonych urząd sędziego pokoju, który starał się o usunięcie z osady zbyt propolskiego zmartwychwstańca, o. Adolfa Bakanowskiego, i zastąpienie go uległym Frydrychowiczem³². Jak zatem widać, „niezależność” ks. Frydrychowicza sprowadzała się do niesubordynacji wobec biskupa, powodowanej intereselem osobistym.

W konfliktach z biskupami, przeradzającymi się w różne formy uniezależniania się od ich władzy, wyróżniono pewne fazy rozwojowe. Pierwszą fazę wi-

²⁹ W. W a r ę g a [F. H o d u r]. *Nowe Drogi. Kartka z historii Wolnego Kościoła Polskiego w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki, ze szczególnym uwzględnieniem powstania i rozwoju Kościoła Św. Stanisława B. i M. Scranton, Pa.* Scranton (Pa.) 1901 s. 11. Podobnie pisał wcześniej w „Straży” z 22 maja 1897 r.: „Porzucili wprawdzie niektórzy Rodacy zbeszczeszczone kościoły rzymskokatolickie i wyrzekli się styczności z handlarzami w sutannach, założyli niezależne, narodową własnością będące domy Boże, ale czy zyskali wiele na tem, czy posiadli spokój, ciszę i to ukojenie wewnętrzne, stanowiące podstawę szczęścia ludzkiego? Gdzie tam, z deszczu spadli pod rynnę. Dostali się bowiem pod wpływ ludzi ograniczonych, z których jedni wyrzuceni z kościoła rzymskokatolickiego za niemoralne życie, napiętnowani publicznie jako marne kreatury, inni dla żłobu wdziali na siebie hałaty i kazali się poświęcić jakiemuś wędrownemu biskupowi Vilatte i dalejże wyprawiać widowiska”.

³⁰ Tamże s. 12. Negatywna ocena pozostałych księży niezależnych charakteryzowała i innych przedstawicieli tego ruchu. „Lud” biskupa Kozłowskiego, „Warta” bpa Kamińskiego czy publikacje biskupów Zielonki, Mazura i Boryszewskiego są pełne inwektyw nie tylko w stosunku do księży rzymskokatolickich, ale i niezależnych.

³¹ Całą historię szczegółowo opisuje ks. Aleksander Syski w książce pt. *Ks. Józef Dąbrowski*. Orchard Lake 1942 s. 68-74; por. też: K u ź n i e w s k i, jw. s. 24-25; W. K r u s z k a. *Historia Polska w Ameryce*. T. 7. Milwaukee 1905 s. 48-53.

³² T. L. B a k e r. *Historia najstarszych polskich osad w Ameryce*. Warszawa–Wrocław–Kra-ków 1981 s. 153.

dziano w przypadkach pojedynczych parafii niezależnych, drugą łączono z powstaniem trzech większych, ponadparafialnych ośrodków niezależności, trzecią zaś – w przekształceniu się jednego z nich w samodzielny organizm kościelny³³. Zasadniczo fazy te oddają przebieg ruchu polskich parafii niezależnych. Konieczne jest jednak bardziej wnikliwe pokazanie przyczyn, które złożyły się na taki, a nie inny, kierunek rozwoju tego ruchu i momentów zwrotnych. W tym celu zostaną przeanalizowane wybrane typowe przypadki konfliktów na każdym z etapów rozwoju ruchu, z podkreśleniem przypadków decydujących o dalszym jego przebiegu, a także poczynania przywódców stopniowo formułujących coraz bardziej jasny program ruchu.

III. TENDENCJE ROZWOJOWE

Pisząc, iż pierwszymi, którzy odważyli się zorganizować parafię wbrew woli biskupa, byli „Polacy w Chicago z księdzem Mielcusznym na czele”³⁴, Hodur słusznie uwypuklił rolę świeckich, gdyż w tym przypadku właśnie oni, wyrobiwszy sobie pewną koncepcję własnej parafii, bronili jej skutecznie – także przez etap proboszczowania ks. Wojciecha Mielcusznego, aż do powrotu pod jurysdykcję biskupa Chicago. Jest to historia o tyle ciekawa, że główne przyczyny konfliktu leżały wewnątrz polskiej grupy etnicznej, tj. wpływały z opozycji przeciwko działalności księży zmartwychwstańców, zaś konflikt z biskupem był jedynie konsekwencją tamtych spraw.

Parafia Trójcy Świętej w Chicago powstała z podziału najstarszej polskiej parafii w tym mieście – parafii św. Stanisława Kostki, będącej pod bezpośrednim zarządem księży zmartwychwstańców³⁵. Pomiędzy generałem tego zgromadzenia a arcybiskupem Chicago w lutym 1872 r. została podpisana umowa, zwana później od ich nazwiska paktem Foleya–Kajsiewicza, zgodnie z którą zmartwychwstańcy mieli przez 99 lat kontrolować całe duszpasterstwo polonijne w tym mieście³⁶. Gdy kościół św. Stanisława okazał się zbyt mały z powodu ciągłego wzrostu liczby imigrantów polskich i rozważano, czy go powiększyć, czy też budować nowy, grupujące starych emigrantów Towarzystwo św. Stanisława Kostki wysunęło latem 1872 r. sugestię, żeby skupiające nowo

³³ Takie fazy wyodrębnił Włodarski (*Historia Kościoła* s. 65-71; *The Origin* s. 15-21) oraz Kubiak (*Polski Narodowy* s. 97-105). Wysoczański wspomina jedynie o istnieniu pojedynczych parafii niezależnych, szerzej omawiając ośrodki ponadparafialne (*Polski nurt* s. 53-58).

³⁴ W a r e g a, jw. s. 10.

³⁵ W. K r u s z k a. *Historia Polska w Ameryce*. T. 10. Milwaukee 1907 s. 4-67.

³⁶ Tamże. T. 9. Milwaukee 1906 s. 27-28.

przybyłych Towarzystwo św. Józefa zajęło się budową nowego kościoła. Szybko, za zgodą biskupa, przystąpiono do realizacji planów, lecz gdy w następnym roku kościół pod wezwaniem Trójcy Świętej został zbudowany, zmartwychwstańcy wyrazili zgodę na jego istnienie jedynie jako filii św. Stanisława, a nie jako samodzielnej parafii. Przez dwa lata, gdy proboszczami obydwu parafii łącznie byli księża zmartwychwstańcy – Feliks Żwiardowski i Wincenty Barzyński, ciągle istniał konflikt na tle finansowym, gdyż zmartwychwstańcy chcieli łączyć fundusze parafii, zaś komitet parafii Trójcy Świętej na to się nie godził. W wyniku zamieszek biskup zamknął nowy kościół w 1875 r. Sytuacja uległa jeszcze większemu pogorszeniu, gdy ks. Barzyński – chcąc zlikwidować problem – usiłował doprowadzić do całkowitej likwidacji nowego kościoła. Barbara Leś utrzymuje, że „trójcowianie” nie chcieli przepisać prawa własności kościoła na biskupa³⁷; ks. Kruszką podkreśla wszakże wyraźnie, iż ta formalność została dopełniona już przed staraniami o poświęcenie kościoła – w 1873 r., czyli zaraz po zakończeniu budowy³⁸. Dopiero po usiłowaniach ks. Barzyńskiego sprzedaży budynku kościelnego na licytacji komitet parafialny wykupił go, zatrzymując prawo własności. Głównym problemem było natomiast wyzolenie się spod władzy zmartwychwstańców, i to już od samego początku³⁹.

W roku 1877 przez Chicago przejeżdżał ks. Mielcuszny, który przybywszy do Stanów Zjednoczonych z Polski przez trzy lata był proboszczem w parafii św. Stanisława w Nowym Jorku. Po wejściu z niewiadomych przyczyn w konflikt z parafianami i ordynariuszem Nowego Jorku postanowił wyjechać na Zachód Stanów Zjednoczonych. Nieświadomi prawdopodobnie istnienia paktu Foleya-Kajsiewicza parafianie Trójcy Świętej, u których się zatrzymał, zwrócili się do niego z prośbą, by został ich proboszczem. Zgodził się pod warunkiem, że sprawa zostanie uzgodniona z biskupem. Biskup przyjął delegację przychylnie i kazał następnego dnia wrócić z ks. Mielcuszny. Jednak następnego dnia „na papiery, które mu ks. Mielcuszny przedłożył, patrzył obojętnie, a wreszcie rzekł: Nie znam ks. Mielcuszego i znać go nie chcę – po czym salę opuścił”⁴⁰. Pozwala to przypuszczać, iż w myśl wspomnianej umowy ze zmartwychwstańcami porozumiał się przed tym spotkaniem z ks. Barzyńskim, który nie zgodził się na kandydata „trójcowian”. Obydwaj księża nie byli sobie nieznani. Mieli okazję poznać się w czerwcu 1875 r. na III Sejmie Zjednoczenia

³⁷ L e ś, jw. s. 164-165.

³⁸ K r u s z k a. *Historia* t. 10 s. 10.

³⁹ Ks. Karol Lenz planował opuszczenie zgromadzenia, by móc zostać proboszczem tej parafii; tamże s. 11.

⁴⁰ Tamże s. 24.

Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Milwaukee (Wis.), gdzie zostali wybrani do Senatu Zjednoczenia⁴¹. Na tym Sejmie doszło do konfrontacji, w wyniku której księża Barzyński i Mielcuszny znaleźli się w przeciwnych obozach⁴². Kontrowersja ta na długie lata zaciążyła na życiu organizacyjnym Polonii, dzieląc ją na obóz katolicki – reprezentowany przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, popierane przez zmartwychwstańców – i na obóz narodowy, którego idee miała realizować najpierw Gmina Polska, a później Związek Narodowy Polski⁴³. Oprócz różnicy kryteriów naboru członków obozy te różniło nastawienie do Starego Kraju. O ile naczelnym dążeniem Związku była praca na rzecz niepodległości Polski, a po jej ewentualnym odzyskaniu na rzecz rozwoju Ojczyzny, o tyle cele Zjednoczenia wyrażała zasada „Wychodźstwo dla Wychodźstwa”.

Trudno w ten sytuacji dziwić się, że ks. Barzyński był zdecydowany zrobić wszystko, by pozbyć się z Chicago swego ideologicznego wroga – ks. Mielcuszego. Nie mniejsze zdecydowanie okazali jednak i „trójcowianie”, gdyż wysłali trzy kolejne telegramy do Kongregacji Propagandy Wiary, uzyskując w końcu pozwolenie na otwarcie kościoła i odprawianie nabożeństw przez ks. Mielcuszego „aż do czasu kanonicznego załatwienia jego osobistej sprawy”⁴⁴. W odpowiedzi na ten fakt ks. Barzyński rozpoczął szeroką kampanię w prasie⁴⁵, na ambonie, jak również poprzez obfitą korespondencję do Rzymu, w której określano ks. Mielcuszego „schizmatykiem, heretykiem, apostatą, renegatem etc.”⁴⁶

„Trójcowianie” mieli pewną nadzieję, że po śmierci biskupa Foleya w lutym 1879 r. nowy biskup – Feehen – podejmie ostateczną decyzję w ich sprawie. Biskup Feehen postawił ks. Mielcuszemu pewne warunki: zaprzestanie słuchania spowiedzi, odprawiania mszy św., zrzeczenie się probostwa Trójcy Świętej i odprawienie pokuty, z których zostały wypełnione jedynie dwa pierwsze. Na

⁴¹ M. H a j m a n. *Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce. 1873-1949*, Chicago (Ill.) 1948 s. 40.

⁴² Gdy prekursor Zjednoczenia – ks. Teodor Gieryk z Detroit – wystąpił z wnioskiem, aby do organizacji przyjmować wszystkich Polaków bez względu na wyznanie, spotkał się wprawdzie z poparciem części duchowieństwa – głównie księży diecezjalnych, wśród których znaleźli się m.in. księża Molitor, Czoka, Szulat (jezuita), Majer i Mielcuszny – jednak w wyniku ostrego sprzeciwu księży zmartwychwstańców (z ks. Barzyńskim na czele) zwyciężyła koncepcja wyznaniowego, katolickiego charakteru Zjednoczenia; por. S. O s a d a. *Historia Związku Narodowego Polskiego*. Chicago 1905 s. 65; H a j m a n, jw. s. 41.

⁴³ Szerzej o przyczynach powstania tych dwóch obozów pisze A. B r o Ź e k. *Polonia amerykańska. 1854-1939*. Warszawa 1977 s. 59-71.

⁴⁴ K r u s z k a. *Historia* t. 10 s. 24.

⁴⁵ Na łamach wydawanego przez zmartwychwstańców „Dziennika Chicagowskiego”.

⁴⁶ K r u s z k a. *Historia* t. 10 s. 33.

domiar złego ks. Mielcuszny bez wiedzy parafian dopisał siebie do aktu własności dóbr kościelnych, twierdząc, iż w czasie swego probostwa dokładał do parafii z własnych funduszy, i za skreślenie z dokumentu własności swego nazwiska żądał odstępnego. W tej sytuacji został zasuspendowany przez biskupa, tracąc jednocześnie popularność wśród parafian. Te wydarzenia odbiły się mocno na jego zdrowiu: ks. Mielcuszny zmarł nagle 2 czerwca 1881 r., mając 51 lat⁴⁷.

Z przytoczonej historii wynika, iż ks. Mielcuszny raczej przypadkowo znalazł się w grupie księży niezależnych. Pozostał w Chicago, mając nadzieję, iż jego sytuacja unormuje się. Broniąc się, wykazywał niesłusność i bezpodstawność ataków ks. Barzyńskiego, nie wysuwając żadnych postulatów czy żądań narodowych, typowych dla innych księży niezależnych. Ciekawe jest też, iż ks. Kruszką, który w stosunku do wszystkich „niezależnych” jest niezwykle surowy, sylwetkę ks. Mielcusznego ukazuje w świetle wyraźnie pozytywnym, sugerując, iż stał się on ofiarą działań zmartwychwstańców, usiłujących zmonopolizować duszpasterstwo polskie w Chicago⁴⁸.

Po śmierci ks. Mielcusznego nieugięci parafianie Trójcy Świętej dalej prowadzili akcję na rzecz uniezależnienia się od władzy zmartwychwstańców za pomocą petycji wysyłanych kolejno do papieża, do kardynała Gibbonsa w Baltimore i kardynała Symeoniego (prefekta Kongregacji Propagandy Wiary). Po ośmiu latach (13 marca 1889 r.) zgodzono się jednak na objęcie funkcji proboszcza przez zmartwychwstańca, ale przy pierwszej próbie przeniesienia przez niego kasy parafialnej na plebanię parafii św. Stanisława znowu doszło do rozruchów i do kolejnego zamknięcia kościoła. W roku 1893 zamiast petycji wysłano do Rzymu delegację. Usłyszano, że w takie sprawy Kongregacja miesza się niechętnie i powinny być one załatwiane przez miejscowego biskupa. Delegaci próbowali też złożyć wizytę kardynałowi Ledóchowskiemu (który nie był wtedy jeszcze prefektem Kongregacji Propagandy Wiary), ale nie zostali przez niego przyjęci. I to nie zniechęciło wytrwałych „trójcowian”. Kolejna delegacja udała się do Waszyngtonu, do świeżo mianowanego Delegata Apostolskiego, arcybiskupa Francesco Satollego, który po zbadaniu sprawy na miejscu w Chicago polecił, aby parafię Trójcy Świętej przejęli polscy księża ze Zgromadzenia św. Krzyża, co całkowicie satysfakcjonowało parafian. Zmartwychwstańcy, choć decyzję Satollego uważali za „samowolną”, musieli jednak się z nią pogodzić⁴⁹.

⁴⁷ Tamże s. 37.

⁴⁸ Tamże s. 24-27.

⁴⁹ Tamże s. 61.

Nowi duszpasterze wykazali zrozumienie dla silnego związku parafian z ideologią Związku Narodowego Polskiego i dalszy rozwój parafii przebiegał bez zakłóceń. Istotą zatem konfliktów były tarcia wewnątrz grupy polskiej, a nie jej opozycja w stosunku do lokalnego biskupa, mimo że ten przez cały czas popierał wyraźnie stanowisko zmartwychwstańców. Interwencja Satollego – podważająca to stanowisko – podważała także postawę miejscowego hierarchy i wskazywała, że Stolica Apostolska nie zawsze w sposób szczytny trzymała się zasady popierania polityki biskupów amerykańskich w stosunku do różnych grup etnicznych.

Tezę tę potwierdza inna interwencja tego samego dostojnika Kurii Rzymskiej, jaką podjął w konflikcie nękającym niemalże 10 lat (od 28 listopada 1885 do 18 lutego 1894 r.) Polonię w Detroit.

W centrum kryzysu detroickiego stała przez cały czas postać ks. Dominika Kolasińskiego⁵⁰. Jego silna indywidualność, nieliczenie się w realizacji swych ambitnych planów ze zdaniem rady parafialnej ani z wolą biskupa szybko musiało doprowadzić do konfrontacji. W powstawaniu konfliktu i w trakcie jego rozwoju niebagatelną rolę odegrały też przyczyny natury ogólniejszej. Pierwsza wiązała się z początkami parafii św. Wojciecha, kiedy to przy budowie kościoła i szkoły napotymano różnorodne trudności ze strony biskupa. Zablokowanie przez niego budowy szkoły polskiej przy parafii oraz usunięcie proboszcza i zamknięcie kościoła, gdy nie podporządkowano się tej decyzji, wywołało w ludziach przekonanie, iż biskup jest wrogiem polskości. To przekonanie pogłębiło się rok później, gdy parafię musiał opuścić wspomniany już ks. Gieryk, zaangażowany w sprawy polskie na forum ogólnoamerykańskim. Fakty te wykorzystał ks. Kolasiński, przedstawiając parafianom biskupa nie tylko jako swego osobistego wroga, ale także jako wroga wszystkich Polaków. Po drugie, w czasie gdy ks. Kolasiński przejmował parafię św. Wojciecha, coraz wyraźniej zarysowywał się podział parafian na dwie grupy. Jedną stanowili założyciele parafii i jej wieloletni członkowie, pochodzący głównie z zaboru pruskiego, drugą zaś – świeżo przybyli emigranci z Galicji. Te dwa czynniki umożliwiły ks. Kolasińskiemu, w momencie gdy wysunięto przeciwko niemu wiele zarzutów, m.in. złej gospodarki finansowej, podburzenie przeciwko biskupowi wiernych sobie Polaków z Galicji, którzy jednakże swego protestu w żadnym wypadku nie pojmowali jako zerwania z religią katolicką. Biskup mógł uniknąć późniejszych rozruchów, wytaczając Kolasińskiemu formalny proces kanoniczny,

⁵⁰ Historia ks. Kolasińskiego zostanie przedstawiona głównie na podstawie opracowania Kruszki (*Historia* t. 11 s. 181-199); kalendarium opracowanego przez Edwarda Skendzela pt. *The Kolasiński Story*. Grand Rapids (Mich.) 1979 oraz bardzo dobrej monografii Lawrence'a Ortona *Polish Detroit and the Kolasiński Affair*. Detroit 1981.

którego ten zresztą się domagał. Z niewiadomych przyczyn do takiego procesu jednak nie doszło i zarówno biskup Borgess, jak i jego następca Foley nie dopuszczali żadnej możliwości pertraktacji. W tej sytuacji Kolasiński został wprawdzie zmuszony do opuszczenia plebanii i przeniesienia się w innej diecezji, jednak jego zwolennicy nigdy się z tym faktem nie pogodzili, oczekując dwa i pół roku na jego powrót z chrztami i ślubami. Powstrzymywali się także od uczęszczania na niedzielną mszę do innych kościołów, zadowolając się udziałem we mszy bez księdza, organizowanej do tydzień przez byłego brata jezuitę – Antoniego Długiego.

Po objęciu diecezji przez następcę biskupa Borgessa Kolasiński powrócił do Detroit, mając nadzieję, że nowy biskup przyjmie go na powrót do diecezji. Spotkawszy się ze zdecydowaną odmową, pozostał w Detroit i postanowił – widząc licznych i dobrze zorganizowanych zwolenników – założyć nową parafię. Chociaż formalnie była to parafia niezależna, ks. Kolasiński nigdy ideologicznie do ruchu parafii niezależnych nie przyłączył. Decyzję biskupa pozbawiającą go probostwa uważał za wysoce krzywdzącą i za wszelką cenę starał się dopiąć swego – zostać na nowo rzymskokatolickim proboszczem w Detroit. Lojalność jego zwolenników była związana także z przekonaniem, że wyższa władza duchowna uzna ostatecznie racje stojące za nimi i za ich proboszczem i że wkrótce znowu powrócą do pełnej jedności z Kościołem. Ich lojalność skończyłaby się prawdopodobnie, gdyby w pełni uświadamiali sobie prawne położenie swego proboszcza i parafii, będącej faktycznie poza Kościołem. Świadczy o tym upór, z jakim domagali się, by w uroczystościach poświęcenia kamienia węgielnego nowego kościoła i w jego konsekracji wziął udział, zgodnie z tradycją, biskup. Wiedząc, iż próby zaproszenia jakiegokolwiek biskupa rzymskokatolickiego skończyłyby się fiaskiem, Kolasiński zdecydował się w tej sytuacji na ryzykowny krok, a mianowicie na mistyfikację. Na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego zaprosił nikomu nie znanego gościa, którego przedstawił wiernym jako biskupa „Podolli”. Dziennikarze później odkryli, iż był to nie związany z żadną diecezją polski ksiądz – Władysław Dębski. Konsekracji kościoła dokonał natomiast niekatolicki biskup René Vilatte, od którego odrzekł się tak Kościół rzymskokatolicki, jak i starokatolicki i episkopalny⁵¹. Posunięcia te wpłynęły wprawdzie na utratę popularności Kola-

⁵¹ R. Vilatte (1854-1929) urodził się w Paryżu z rodziców rzymskokatolików. Jako młodzieniec wyemigrował do Kanady, gdzie przez 3 lata przebywał w St. Laurent College. Później – pod wpływem pewnego księdza apostaty – studiował teologię w seminarium presbiteriańskim. Nawiązał kontakt z Kościołem starokatolickim i episkopalnym. Z polecenia episkopalnego biskupa Hobarta Browna przyjął w 1885 r. święcenia kapłańskie w Bernie (w Szwajcarii) od starokatolickiego biskupa Herzoga. Wkrótce jednak zerwał stosunki z Kościołem episkopalnym (po odmówieniu mu konsekracji) i rozpoczął starania o sakrę biskupią na własną rękę. Po bezowocnych

sińskiego wśród polskiego kleru w diecezji w Detroit, uratowały jednak jego autorytet wśród naiwnych parafian, dla których widok mitry i pastorału był wystarczającą rękojmią wiarygodności sprowadzonych biskupów.

Konflikt zakończyła – jak już wspomniano – interwencja delegata apostołskiego Satollego. Ksiądz Kolasiński, po symbolicznej pokucie i uroczystej ceremonii pojednawczej, został znowu kapłanem diecezji detroickiej oraz uznanym proboszczem wiernej sobie parafii. Edward Skendzel, jeden z biografów Kolasińskiego, uwypuklił fakt, że nieugięty proboszcz umiał wynegocjować nieprzepisywanie na biskupa własności budynków parafialnych, o co przecież walczyli wszyscy niezależni⁵². S. Włodarski poszedł jeszcze dalej, gdyż cały ten ośmioletni konflikt sprowadził do walki o prawo własności dóbr kościelnych⁵³. Tymczasem zatrzymanie prawa własności dóbr kościelnych nie było wcale dziełem Kolasińskiego, lecz zrodziło się z obawy biskupa przed przyjmowaniem własności obciążonej wielkimi długami. Dlatego proboszcz i parafianie zostali zobowiązani do przepisania tytułu własności, ale dopiero po spłaceniu długów⁵⁴.

Jak wynika z przytoczonych wyżej faktów, ks. Kolasiński nie był klasycznym przykładem księdza niezależnego, za jakiego często go uważano. Potwierdzenie tej opinii można znaleźć w oryginale pamiętników o Franciszka Szulaka, jezuita, który przeprowadził długie misje w parafii ks. Kolasińskiego, wkrótce po ceremonii pojednawczej. Stwierdził on, że ks. Kolasiński nigdy nie głosił herezji, sam zaś nie uważał się nawet za schizmatyka⁵⁵.

Trzecia postać, ks. Antoni Klawiter, różniła się od poprzednich przede wszystkim zakresem działalności⁵⁶. Objął on bowiem swym oddziaływaniem

próbach u prawosławnego biskupa Alaski otrzymał konsekrację na Cejlonie z rąk biskupa jakobiciego Mara Juliusza I w 1892 r. Vilatte uważał się teraz za pierwszego starokatolickiego biskupa Stanów Zjednoczonych, chociaż starokatolicy zerwali z nim stosunki, i jako taki wyświęcił m.in. wielu polskich księży niezależnych, święcił też kościoły dla nich, a nawet konsekrował biskupów. Dwa razy był ekskomunikowany (w 1900 i 1925 r.) W roku 1925 osiadł na stałe w klasztorze cystersów w Versaille (Francja) i w rok później został przyjęty na powrót do Kościoła rzymskokatolickiego. Zmarł w 1929 r. i został pochowany w Versaille; por. C. K l u k o w s k i. *History of St. Mary of the Angels Church. Green Bay (Brown County), (Wis.) 1898-1954*. Pulaski (Wis.) 1956 s. 68-79; T. A n d r e w s. *The Polish National Catholic Church in America and Poland*. London 1953 s. 20 p. 1.

⁵² S k e n d z e l, jw. s. 20.

⁵³ W ł o d a r s k i, jw. s. 15.

⁵⁴ O r t o n, jw. s. 133.

⁵⁵ S k e n d z e l, jw. s. 18.

⁵⁶ Sylwetka ks. Klawitra zostanie przedstawiona na podstawie licznych wzmianek o nim w *Historii Polskiej w Ameryce* ks. Kruszki (zwłaszcza tomu 13) oraz opublikowanej niedawno jego zwięzłej biografii opracowanej przez Stanleya Cubę (*Rev. Anthony Klawiter: Polish Roman and*

wszystkie większe skupiska polonijne w Stanach Zjednoczonych oraz w dwóch prowincjach kanadyjskich: Manitobie i Saskatchewan. Założył wiele parafii rzymskokatolickich, po wejściu zaś w konflikt z władzą kościelną – parafii niezależnych. Założył także dwie polskie kolonie w Nebrasce i w Washington State. Swą aktywność ściśle duszpasterską łączył zawsze z zakrojoną na szeroką skalę działalnością oświatową i kulturalną, starając się tworzyć z parafii prawdziwe centra religijno-narodowe. Będąc proboszczem parafii św. Wojciecha w Buffalo w latach 1886-1890, organizował np. obchody powstania listopadowego i styczniowego. Założył też amatorską grupę teatralną w celu podtrzymywania języka polskiego i polskich tradycji narodowych. W tym czasie powołał też do istnienia pierwszy polonijny tygodnik ilustrowany „Dzwonek”. W zakupionej poza miastem posiadłości planował utworzenie Przytułku Unii Polskiej, w którym miały znaleźć miejsce szkoła pielęgniarstwa, dom starców, szpital, dom emigranta. Tak szeroko zakrojone plany stawiają ks. Klawitra wśród najbardziej zdolnych i aktywnych polskich księży w Ameryce. Na podobną opinię zasłużył sobie zresztą już u współczesnych. Piotr Kiołbassa, jeden z założycieli wspomnianego już Towarzystwa św. Stanisława Kostki w Chicago, pisał do Rzymu: „Kapłani w Ameryce są bardzo niskiego stopnia, wyjąwszy kilku, to jest ks. Wincentego (Barzyńskiego), ks. Józefa (Barzyńskiego), ks. Dąbrowskiego z Polonii, Moczygęby, Zwiardowskiego i A. Klawitra z Pittsburga”⁵⁷. Pionierską działalność ks. Klawitra w zakładaniu i sponsorowaniu przez Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie kolonii polskiej w Nebrasce, a zwłaszcza jego bezinteresowną pomoc, jakiej udzielał tam świeżo przybyłym rodakom, z uznaniem ocenił w swych pamiętnikach jezuicki misjonarz, o. Władysław Sebastiański. „Zacny ks. Klawiter – pisał – witał odtąd zawsze Polaków. Jego serce, jego skromne mieszkanie, jego ręka dniem i nocą były otwarte. Sobie żałował, chętnie i głód cierpiał, aby tylko niczego nie brakło braciom”⁵⁸.

Związek ks. Klawitra z ruchem niezależnym wiąże się ściśle z Buffalo. W czasie swego drugiego pobytu w tym mieście, będąc wikarym ks. Jana Pitassa, usiłującego zmonopolizować całe duszpasterstwo polonijne w mieście na wzór ks. Barzyńskiego z Chicago, ks. Klawiter pomógł części parafian zorganizować się w nową parafię – św. Wojciecha. Ponieważ nie można było uzyskać zgody od ordynariusza, biskupa Ryana – ulegającego wpływowi ks. Pitassa – ks. Kła-

National Catholic Builder-Prist. „Polish American Studies” 40:1983 nr 2 s. 59-92). Pierwsza wersja tego artykułu została wygłoszona na dorocznym spotkaniu Historical Commission of the Polish National Church, które odbyło się 5 października 1982 r. w Scranton, i opublikowana w „PNCC Studies” 3:1982 s. 1-24.

⁵⁷ W. K r u s z k a. *Historia Polska w Ameryce*. T. 3. Milwaukee 1905 s. 22.

⁵⁸ *Pamiętniki i listy O. Władysława Sebastiańskiego SJ*. W: *Burzliwe lata Polonii Amerykańskiej*. Oprac. L. Grzebień. Kraków 1983 s. 93.

witer wyjechał do Rzymu, skąd przywiózł zgodę na utworzenie parafii, wydaną przez Kongregację Propagandy Wiary. Jako proboszcz tej parafii ks. Klawiter rozwinął szeroką działalność religijną, oświatową i kulturalną, o której już wspomniano. Została ona jednak dość gwałtownie przerwana przez pożar kościoła i kłopoty finansowe proboszcza. Ks. Pitass, nie rezygnujący z pełnienia roli wyłącznego przywódcy Polaków w Buffalo, dołączył jeszcze zarzut przynależności ks. Klawitra do Polskiego Związku Narodowego, uważanego przez część ówczesnego kleru za „gniazdo polskich masonów, Żydów i ateistów”⁵⁹, co spowodowało konieczność wyjazdu ks. Klawitra. Pomimo tych oskarżeń ciągle pozostawał lojalny wobec władzy kościelnej, czemu dał wyraz, będąc proboszczem w Meriden (Conn.) i przeciwstawiając się usiłowaniu grupy parafian utworzenia tam parafii niezależnej.

Powrót ks. Klawitra nastąpił po pięciu latach. Po zaburzeniach w parafii św. Wojciecha, w czasie gdy jej proboszczem został mianowany krewny ks. Pitassa – ks. Tomasz Flaczek, część parafian zażądała od biskupa „zrzeczenia się własności kościoła i innych budynków parafialnych, [...] wolnego zarządu, bez wiedzy biskupa, funduszami parafialnymi i samowolnego przyjmowania i oddalania księży”⁶⁰. Gdy biskup odmówił spełnienia tych warunków, zakupiono grunt pod nowy kościół i szkołę. Rozpoczęto budowę i wezwano dawnego proboszcza, ks. Klawitra, co dało początek niezależnej parafii M. B. Różańcowej.

Przyjmując tę propozycję, ks. Klawiter świadomie zdecydował się na zerwanie z władzą kościelną, gdyż w swym pierwszym przemówieniu powiedział: „Uznajemy władzę [biskupa – A. H.] w sprawach duchownych, ale nie przekazemy mu kontroli naszych finansów. W naszym kraju [tj. w Polsce – A. H.] kościoły należą do tych, którzy je pobudowali i którzy na nie płacą”⁶¹. Decyzji tej dał pełny wyraz już miesiąc później przez wzięcie udziału w zorganizowanym w Cleveland (O.) Zjeździe Niezależnych Polskich Katolików, po którym zaprosił do siebie kilku liderów, księży: Kołaszewskiego z Cleveland, Kozłowskiego z Chicago i Kamińskiego z Freeland (Pa). Goście mówili do tłumnie zgromadzonych parafian M. B. Różańcowej o celach ruchu, który coraz szybciej się rozrastał. Te posunięcia świadczą o pełnej identyfikacji ks. Klawitra z nowym ruchem.

Po niespełna roku ks. Klawiter zdecydował się jednak na powrót do Kościoła rzymskokatolickiego. Na ten krok wpłynęło z jednej strony uświadomienie sobie, że główni sojusznicy świeccy, aktywni działacze Związku Naro-

⁵⁹ C u b a, jw. s. 72.

⁶⁰ W. K r u s z k a. *Historia Polska w Ameryce*. T. 13. Milwaukee 1908 s. 40-41.

⁶¹ „Buffalo Express” z dn. 31 sierpnia 1895 r. – cyt. za: C u b a, jw. s. 80.

dowego Polskiego – Apolinary Karwowski i Stanisław Osada, okazywali sprawom religijnym niewiele zainteresowania, dążąc jedynie do upokorzenia swych przeciwników – ks. Pitassa i jego najbliższego współpracownika, redaktora Stanisława Ślisza, z drugiej zaś strony – śmiertelna choroba ks. Pitassa. Pojednanie z Kościołem wprawdzie nastąpiło, ale ks. Klawiter nie mógł otrzymać placówki w żadnej diecezji. Przyłączył się więc w 1897 r. do ks. Franciszka Hodura, stając się pierwszym księdzem, będącym do dyspozycji organizatora PNKK. Ci księża mieli wiele cech wspólnych. „Obydwaj byli bardzo silnie związani z polską narodowością i wykazywali dla niej duże zainteresowanie, pragnąc służyć rodakom na emigracji. Cechował ich też niezwykle skromny styl życia”⁶². Współpraca trwała 4 lata. Ksiądz Klawiter prowadził szeroką akcję odczytową na rzecz tworzenia parafii niezależnych i uczestniczył w powstaniu niemal wszystkich parafii, które od 1901 r. przyłączyły się do ks. Hodura. Z powodu nieporozumień w kilku kolejnych parafiach na następne trzy lata ks. Klawiter przeszedł pod jurysdykcję niezależnego biskupa – Antoniego Kozłowskiego w Chicago. Po tym czasie miała miejsce następną nieudana próba powrotu do Kościoła rzymskokatolickiego oraz praca w dwu parafiach niezależnych – w Winnipeg (Man.) i w Mikado (Saks.) w Kanadzie, gdzie pozostał do 1913 r. Stamtąd, w wieku siedemdziesięciu siedmiu lat, udał się do klasztoru ojców oblatów w St. Boniface, gdzie zmarł 30 września tego samego roku.

Ksiądz Klawiter jako pierwszy z przedstawionych tu postaci identyfikował się z ruchem parafii niezależnych, przyjmując także jego program, którego trzon stanowiła samodzielność w gospodarce własnością parafialną oraz wpływ wiernych na nominacje duszpasterzy, co z kolei dawało gwarancję ochrony przed narzucanym przez biskupów procesem amerykanizacji. Pierwszym natomiast, który dostrzegł potrzebę spotkania się przedstawicieli ciągle rozproszonych i powstających coraz liczniej parafii niezależnych i wypracowania wspólnego programu, był ks. Franciszek Kołaszewski z Cleveland (O.). Po odwołaniu go w 1892 r. ze stanowiska proboszcza parafii św. Stanisława w tym mieście, w czasie gdy kierował budową olbrzymiego nowego kościoła, przeniósł się do Berea (O.). Po dwóch latach powrócił jednak do Cleveland, by przy pomocy M. A. Chrostowskiego, wydawcy „The Creater Cleveland Weekly”, założyć parafię niezależną⁶³. Ksiądz Kruszkwa twierdzi, że ks. Kołaszewski skontaktował się także z ks. Kolasińskim z Detroit, od którego uzyskał odpowiednie wskazówki⁶⁴.

⁶² Tamże s. 83.

⁶³ Shea, jw. s. 137.

⁶⁴ W. K r u s z k a. *Historia Polska w Ameryce*. T. 12. Milwaukee 1908 s. 52 n.

Plany organizatorów nie ograniczały się jedynie do Cleveland. Już od początku dostrzegano potrzebę zjednoczenia rozproszonych parafii niezależnych. Za radą ks. Kolasińskiego zwrócono się do biskupa Vilatte'a, który mając kłopoty z wiernymi pochodzenia belgijskiego, chętnie przyjął propozycję przewodniczenia polskiej opozycji w Kościele amerykańskim⁶⁵. Konsekwentnie on wybudowany przez ks. Kołaszewskiego kościół (pod wezwaniem Niepokalanego Serca Maryi) oraz udzielił święceń kapłańskich Janowi Radziszewskiemu i Stefanowi Kamińskiemu – mającym zasilić szeregi nowego Kościoła⁶⁶, który pragnął utworzyć Vilatte. Postanowiono bowiem – jak czytamy w „New York Times” – „wystosować odezwę do wszystkich niezadowolonych Polaków w całych Stanach Zjednoczonych, zapraszając ich do połączenia się w celu utworzenia innego Kościoła, który prawdopodobnie będzie Kościołem Amerykańskim”⁶⁷. Była to próba nieudana. Przywództwo obcokrajowca na dłuższą metę się nie sprawdziło, chociaż jego związki z ruchem niezależnym nie zostały zerwane całkowicie⁶⁸, o czym jest mowa niżej.

Realizacją projektu skonsolidowania wysiłków mających na celu uniezależnienie Polaków od hierarchii amerykańskiej, a ściślej od jej polityki wynaradawiania, było także zorganizowanie przez ks. Kołaszewskiego w sierpniu 1894 r. w Cleveland pierwszego Zjazdu Niezależnych Polskich Katolików, w którym wzięli udział reprezentanci 14 innych parafii⁶⁹. Strona rzymskokatolicka szybko dostrzegła szczególne niebezpieczeństwo, jakie groziło ze strony tej nowej parafii niezależnej i jej aktywnego proboszcza. W dniach od 20 kwietnia do 6 maja 1894 r. jezuici przeprowadzili misje w parafii św. Stanisława BM w

⁶⁵ Klukowski, jw. s. 75 nn.; L. J. O r z e l l. *Curious Allies: Bishop Antoni Kozłowski and the Episcopalians*. „Polish American Studies” 40:1983 nr 2 s. 41-43.

⁶⁶ K r u s z k a, *Historia* t. 13 s. 45; *Pamiętniki i listy Ojca Alojzego Warola SJ*. W: *Burzliwe lata Polonii* s. 143.

⁶⁷ Informacja ta ukazała się w czwartkowym numerze gazety z dnia 19 lipca 1894 r. Odszukał ją i opublikował Walter H. Lasiński – członek Commission on History and Archives of the Polish National Catholic Church (zob. „PNCC Studies” 4:1983 s. 70). Ks. Klukowski, badając dzieje biskupa Vilatte'a, natrafił w Green Bay City Directory z 1894 r. na wzmiankę, iż był on prymasem i metropolitą niezależnego American Catholic Church z siedzibą w tym mieście. W dyrektorium zostali wymienieni także pozostali urzędnicy tego Kościoła, wśród których znaleźli się ks. [Franciszek] Kołaczewski – wikariusz generalny; ks. [Stefan] Kamiński – konsultor; por. *Wright's Directory of Green Bay-Fort Howard, 1894-1895* s. 36 – cyt. za: Klukowski, jw. s. 75. W dyrektorium z 1896 r. nazwisko ks. Kołaszewskiego już się nie pojawia; ks. Kamiński zaś ma funkcję „generalnego misjonarza”.

⁶⁸ Jak stwierdził wspomniany wyżej Walter H. Lasiński, przedstawiciel trzeciej generacji PNCC, dawniej wielu członków tego Kościoła uważało biskupa Vilatte'a za Polaka (zob. *Historical Research*. „PNCC Studies” 4:1983 s. 74).

⁶⁹ Informacje o zjeździe podał wychodzący w Baltimore „The Catholic Mirror” z dn. 1 września 1894 r. – cyt. za: S h e a, jw. s. 137.

Cleveland, która była parafią macierzystą ks. Kołaszewskiego, wygłaszając 50 kazań i przyczyniając się do powrotu do tej parafii „ok. 500 niezależnych”⁷⁰. Na koniec sierpnia tego samego roku natomiast został zwołany do Cleveland 21. Sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, którego obrady w dużej mierze zostały poświęcone sprawie „niezależnictwa” – jak omawiany tu ruch określano w owym czasie. Miejscowego biskupa rzymskokatolickiego Horstmanna Sejm „zamianował honorowym członkiem i wręczył mu adres zapewniający o lojalności Zjednoczeńców dla Kościoła”⁷¹. Niezależnie od obrad Sejmu odbywały się różne wiece skierowane przeciwko zwolennikom ks. Kołaszewskiego, na którym występował między innymi słynny zmartwychwstańc, o. Wincenty Barzyński z Chicago. Po konfliktach w parafii Trójcy Świętej, w tym samym mniej więcej czasie, zaczęły się problemy w parafii św. Jadwigi w Chicago, gdzie w opozycji do zmartwychwstańców ukonstytuowała się kolejna parafia niezależna, która z czasem przerodziła się w jedno z centrów ruchu polskich parafii niezależnych.

Sejm i towarzyszące mu akcje nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów w postaci zlikwidowania kierowanej przez ks. Kołaszewskiego parafii Niepokalanego Serca Maryi czy przynajmniej zdyskredytowania ks. Kołaszewskiego i jego zwolenników, gdyż w rok później, we wrześniu 1895 r., odbył się w Cleveland kolejny Zjazd Niezależnych Polskich Katolików, w którym uczestniczyło 86 delegatów, reprezentujących już 22 parafie⁷². W toku obrad opracowano i wysłano do wielu europejskich i amerykańskich gazet oficjalny protest, adresowany do wszystkich obywateli amerykańskich, do papieża i Kongregacji Propagandy Wiary w Rzymie, „wymierzony przeciwko temu, iż biskupi Kościoła rzymskokatolickiego w Stanach Zjednoczonych odnosili się do [...] polskich katolików w tym kraju [...] w sposób wyniosły, uważając ich za zwykłe bydło, odmawiając im słusznym praw i depreczując po nich przy każdej nadarzającej się okazji”⁷³. Ruch doszedł zatem do etapu pierwszych wspólnych publicznych deklaracji, chociaż nie nastąpiło jeszcze – po upadku koncepcji „American Catholic Church” – skupienie wokół jednego przywódcy, co nie wykluczało jednak pewnej współpracy, zwłaszcza w dziedzinie propagowania wspólnych idei i przy zakładaniu nowych parafii niezależnych. Bezpośrednio po drugim zjeździe niezależni księża Kołaszewski, Kozłowski i Kamiński wzięli np. udział w spotkaniu zorganizowanym przez ks. Klawitra w kościele M. B. Różańcowej w Buffalo. Ksiądz Kołaszewski był już na tym

⁷⁰ *Pamiętniki i listy O. Władysława Sebastiańskiego SJ*. W: *Burzliwe lata* s. 127.

⁷¹ H a j m a n. *Zjednoczenie Polskie* s. 136.

⁷² „Buffalo Express” z dn. 11 września 1895 r. s. 9 – cyt. za: C u b a, jw. s. 81.

⁷³ Tamże.

terenie osobą znaną, miesiąc wcześniej bowiem odprawił w tej parafii pierwszą mszę św.⁷⁴ Na tym spotkaniu tak scharakteryzował on cele ruchu: „Atakują nas, że jesteśmy schizmatykami. Nie jesteśmy nimi. Kochamy i szanujemy biskupów, gdy spełniają swą prawomocną władzę [...], ale gdy używają jej jako środka ucisku, wtedy mamy prawo się przeciwstawić [...]. Przedmiotem naszych starań jest uzyskanie polskiego biskupa, który nie będzie szukał własnego zysku i nie będzie używał pieniędzy w celu budowania domów i realizowania prywatnych celów, podczas gdy powinny być one przeznaczone na Kościół”⁷⁵. Na tym etapie mówi się wciąż jeszcze o tzw. warunkowej lojalności w stosunku do amerykańskich biskupów, nie wspominając o ortodoksji doktrynalnej, gdyż jest ona ciągle oczywista.

O trosce ks. Kołaszewskiego o cały ruch świadczy także dostrzeżenie przez niego potrzeby zapewnienia parafii odpowiedniej liczby księży. Kapłanów przechodzących z Kościoła rzymskokatolickiego było niewiele i nie mogli oni przejąć wszystkich parafii niezależnych, które powstawały z inicjatywy świeckich. Ksiądz Kołaszewski współuczestniczył także w zakładaniu nowych parafii niezależnych i pośredniczył w obsadzaniu ich księżmi⁷⁶. Dzięki takiemu pośrednictwu ks. Kamiński został proboszczem parafii św. Pawła w Omaha (Nebr.)⁷⁷ i później parafii M. B. Różańcowej w Buffalo (N. Y.)⁷⁸.

Zaprezentowane wyżej sylwetki księży nie wyczerpują oczywiście całej listy tych, którzy włączyli się w ruch parafii niezależnych w tej jego fazie, charakteryzującej się dużym rozproszeniem wysiłków i niewyraźnym i mocno zindywidualizowanym programem. Postać ks. Kołaszewskiego została przedstawiona na końcu, gdyż jego działalność na rzecz całego ruchu stanowi niejako naturalne przejście do fazy następnej, w której nastąpiło wyłonienie się centrów ponadparafialnych (wokół księży o większych cechach przywódczych), usiłujących przekształcić się w samodzielne organizmy kościelne.

⁷⁴ Zob. *Powstanie i rozwój Kościoła Matki Boskiej Różańcowej w Buffalo N. Y.* W: *Księga Pamiątkowa „33” Polsko Narodowego Katolickiego Kościoła*. Scranton (Penn.) 1930 s. 459; por. też: C u b a, jw. s. 79.

⁷⁵ „Buffalo Express” z dn. 24 października 1895 r. s. 7 – cyt. za: C u b a, jw. s. 81.

⁷⁶ Wraz z ks. Radziszewskim wziął też udział w spotkaniu ze świeckimi zwolennikami ruchu parafii niezależnych Chicago, mającym na celu doprowadzenie do utworzenia parafii niezależnej w tym mieście; por. artykuł pt. *Inwazja schizmatyków na Chicago* („Dziennik Chicagowski” z dn. 23 października 1894 r.).

⁷⁷ *Pamiętniki i listy Ojca Alojzego Warola SJ.* W: *Burzliwe lata* s. 143.

⁷⁸ *Powstanie i rozwój Kościoła Matki Bożej Różańcowej* s. 459.

IV. POWSTAWANIE OŚRODKÓW CENTRALNYCH

Organizowane przez ks. Kołaszewskiego Zjazdy Niezależnych Polskich Kato-lików ukazały potrzebę ściślejszego związku powstających coraz liczniej parafii niezależnych. Ksiądz Kołaszewski – czy to z braku cech przywódczych, czy też z innych względów – ograniczył się jedynie do roli pewnego rodzaju koordynatora i doradcy dla nowo powstałych parafii. Na miano przywódców ruchu zasłużyli sobie dopiero księża: Stefan Kamiński, Antoni Kozłowski i Franciszek Hodur, którzy zdołali skupić pod swoim zwierzchnictwem większą liczbę parafii, przyjęli sakrę biskupią i dopracowywali się kolejno coraz wyraźniej sprecyzowanego programu ideowego.

Kariera ks. Kamińskiego należy do najściślej związanych z ruchem parafii niezależnych. Wyrósł on niejako z tego ruchu. Przejąwszy dziedzictwo ks. Kołaszewskiego z Cleveland – któremu zawdzięczał święcenia kapłańskie i pierwsze placówki – został pierwszym przywódcą ruchu niezależnego na szerszą skalę. Z ruchem tym zetknął się, będąc przez rok kucharzem i organistą ks. Kolasińskiego w Detroit, w okresie, gdy ten kierował niezależną parafią Najświętszego Serca Marii⁷⁹. Chociaż wcześniej przez pewien czas przebywał w klasztorze oo. reformatów w Pulaski (Wis.), nie wiadomo jednak, czy odbył wtedy jakieś studia teologiczne. Po święceniach kapłańskich, w których ważność wątpili sami „niezależni”⁸⁰, został proboszczem parafii św. Pawła w Omaha (Nebr.). Powstała ona wskutek konfliktu z biskupem na tle finansowym⁸¹. W czasie kilkumiesięcznego pobytu w tej parafii, na wiosnę 1896 r., miały miejsce dwa incydenty świadczące o awanturniczej naturze Kamińskiego⁸², po których musiał zmienić miejsce pobytu. Kolejną jego placówką było Freeland (Pa), ale też na bardzo krótko, gdyż już w kwietniu 1896 r. sprowa-

⁷⁹ O r t o n, jw. s. 92-95.

⁸⁰ Na przykład ks. Antoni Kozłowski z Chicago po uzyskaniu sakry biskupiej od starokatolików przeprowadził reordynację wszystkich tych podległych sobie księży, którzy wcześniej otrzymali święcenia z rąk biskupa Vilatte’a (por. K l u k o w s k i, jw. s. 77).

⁸¹ Kiedy biskup zobowiązał parafię do spłacenia pieniędzy zdefraudowanych przez poprzedniego proboszcza, część parafian zbuntowała się i założyła parafię niezależną; zob. K r u s z k a. *Historia* t. 11 s. 99.

⁸² Piszą o nich niezależnie od siebie ks. Kruszka i o. A. Warol SJ. Pierwszy miał miejsce 11 marca 1896 r., gdy część członków komitetu parafialnego weszła do kościoła, żądając oddania kluczy. Ks. Kamiński zaczął do nich strzelać z rewolwerów, których kilka leżało na ołtarzu, raniąc jedną osobę. Drugi incydent miał miejsce parę tygodni później. Będąc zmuszony przez sąd świecki do oddania kluczy, ks. Kamiński podpalił kościół, celowo zaś wcześniej zepsute hydranty uniemożliwiły gaszenie pożaru. Te wydarzenia zmusiły ks. Kamińskiego do opuszczenia stanu Omaha.

dzili go do Buffalo opuszczeni przez ks. Klawitra parafianie M. B. Różańcowej⁸³. Wiążąc z tą silną parafią (należało do niej ok. 3000 osób) nadzieje na pewną stabilizację, ks. Kamiński zwołał do Buffalo na wrzesień 1896 r. synod parafii niezależnych, kontynuując w ten sposób tradycję swego protektora, ks. Kołaszewskiego. Na tym spotkaniu, w którym wzięło udział 50 delegatów parafii niezależnych – w tym 6 przedstawicieli parafii Wszystkich Świętych z Chicago, z ks. Kozłowskim na czele⁸⁴ – ks. Kamiński został wybrany na kandydata na biskupa. W owym czasie – jak pisał ks. Kruska – „niezależni tworzyli jeszcze jedną sektę”⁸⁵, później zaś odłączył się ośrodek chicagowski pod pretekstem przyjęcia przez Kamińskiego sakry biskupiej od biskupa nierzymskokatolickiego – Vilatte’a. Dowiadujemy się o tym z książki protokółowej parafii ks. Kozłowskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania delegacji synodalnej komitet parafialny zgodził się bowiem uznać biskupstwo ks. Kamińskiego pod warunkiem, „aby był od rzymskokatolickiego biskupa konsekrowany; w razie gdyby od innego konsekracja była przyjęta, tj. nierzymskokatolickiego, wtenczas bym byli przeciwni”⁸⁶. W ruchu nastąpił więc rozłam, w wyniku którego dwa ośrodki, w Buffalo i w Chicago, rozwijały się oddzielnie, prowadząc nierzadko na łamach prasy ostre polemiki⁸⁷.

Ksiądz Kamiński z Buffalo najpierw starał się o uzyskanie konsekracji u starokatolików⁸⁸. Otrzymał jednak odpowiedź odmowną, prawdopodobnie z powodu związków z biskupem Vilatte’em. Musiał więc zadowolić się konsekracją z rąk tegoż biskupa, który udzielił mu święceń kapłańskich. Pierwotnie uroczystość ta miała się odbyć w połowie 1897 r., jednak z powodu zbyt wysokiej sumy pieniędzy, jakiej zażądał Vilatte, nie doszła do skutku. Po kilku miesiącach uzgodniono warunki możliwe do przyjęcia przez obydwie strony i konsekracja odbyła się 21 marca 1898 r.⁸⁹ W zamyśle udzielającego sakry Kamiński stawał się jego sufraganiem dla „Polskich starokatolików”⁹⁰. Nie wiadomo jednak, czy to zwierzchnictwo było uznawane w Buffalo, gdyż w rzeczywistości władzę w nowej denominacji pod nazwą „Kościół Polsko-Ka-

⁸³ *Powstanie i rozwój Kościoła Matki Boskiej Różańcowej* s. 459.

⁸⁴ Książka Sekretarza Protokółowego przy Parafii Wszystkich Świętych, Lubeck Str., Chicago (Ill.) z lat 1895-1896 s. 100 (posiedzenie komitetu z dn. 21 października 1896 r.). Oryginał znajduje się w Archiwum Diecezji Zachodniej PNKK w Chicago.

⁸⁵ K r u s z k a. *Historia* t. 13 s. 43.

⁸⁶ Książka Sekretarza Protokółowego s. 103 n.

⁸⁷ Obydwa ośrodki wydawały własne tygodniki: Buffalo – „Wartę”, Chicago – „Lud”.

⁸⁸ K l u k o w s k i, jw. s. 78.

⁸⁹ K r u s z k a. *Historia* t. 19 s. 43 n.; O r z e l l, jw. s. 42; K l u k o w s k i, jw. s. 78.

⁹⁰ A n d r e w s, jw. s. 20.

tolicki w Ameryce”⁹¹ sprawował wyłącznie biskup Kamiński. Ponieważ kilka miesięcy wcześniej konsekrację przyjął od starokatolików w Bernie także ks. A. Kozłowski z Chicago, Kamiński stał się drugim polskim niezależnym biskupem w Stanach Zjednoczonych. W przeciwieństwie do ośrodka chicagowskiego w Buffalo nie wypracowano żadnego szerszego programu ideowego. Przez cały czas istnienia Kościoła Polsko-Katolickiego w centrum jego protestu w stosunku do rzymskokatolików pozostała sprawa własności majątku kościelnego. W roku 1900 Kamiński deklarował: „Ja jako biskup solennie zgadzam się z uchwałami wszystkich soborów, to jest od czasów apostołskich aż do dnia 21 lipca 1870 r. Wraz z moimi księżmi i diecezjanami, których dzisiaj już jest przeszło 18 000 dusz, chcemy żyć i umierać w zupełnej karności z biskupem rzymskim, czyli papieżem, jeżeli on uzna krzywdę narodu polskiego, szczególnie w Ameryce, gdzie największą niesprawiedliwością szafują jego agenci. Uchwały soboru baltimorskiego [z 1884 r., nakazujące przepisać własność parafialną na miejscowego ordynariusza – A. H.] odrzucamy publicznie jako niekatolickie, heretyckie, a nawet niechrześcijańskie, które zobowiązują wiernych do oddawania majątków parafialnych na własność biskupów narodowości irlandzkiej. [...] Jesteśmy gotowi w każdej chwili zakończyć walkę, jeżeli wyższa władza uwzględni to, co należy się narodowi polskiemu w Ameryce”⁹². Szczerłość ostatniej deklaracji znajduje potwierdzenie w relacji ks. Kruszki. Podczas jego pobytu w Buffalo w maju 1904 r., tj. w czasie, gdy spodziewano się szybkiej realizacji misji delegacji rzymskiej w sprawie polskiego biskupa dla Stanów Zjednoczonych, zgłosił się do niego „Komitet parafii niezależnej, na której czele stoi biskup Kamiński” i „w imieniu niezależnych oświadczył gotowość powrócenia na łono Kościoła katolickiego”⁹³, prosząc ks. Kruszkę o pośrednictwo w tej sprawie u miejscowego biskupa Coltona i o zostanie ich proboszczem. Biskup prośbę zlekceważył, czego później żałował, gdyż o sprawie dowiedział się delegat apostolski w Waszyngtonie⁹⁴.

To wydarzenie pokazuje wyraźnie etniczne korzenie ruchu parafii niezależnych. Perspektywa szybkiej nominacji polskiego biskupa wystarczała grupie buffalowskiej do uznania, że dalsza walka jest już niepotrzebna. Charakterystyczna jest też prośba o to, by proboszczem został ks. Kruszka. To on bowiem był uważany za głównego sprawcę powodzenia (jak wówczas jeszcze sądzono) misji rzymskiej i za rzecznika duszpasterstwa polskiego w Ameryce. Jedność

⁹¹ Taka nazwa widniała na winiecie „Warty” – organu prasowego Kościoła.

⁹² „Warta” z dn. 12 stycznia 1900 r. nr 2 – cyt. za: W y s o c z a ń s k i, jw. s. 55 n.

⁹³ K r u s z k a. *Siedm Siedmioleci* s. 10 n.

⁹⁴ Tamże.

z Kościołem rzymskokatolickim pod jego kierunkiem nie musiała więc oznaczać zgody na amerykańską.

Trudno dzisiaj ocenić zakres wpływów i działalności ośrodka buffalowskiego. Obok cytowanych wyżej danych, jakie podawał sam biskup Kamiński, inne przekazy są skrajnie odmienne. Andrews ogranicza bowiem Kościół Polsko-Katolicki w Ameryce do jednej dużej parafii w Buffalo⁹⁵, natomiast – według informacji, jaką za filadelfijskim „North American” opublikował historyk diecezji scrantońskiej, John Gallagher – kierowany przez biskupa Kamińskiego Polski Katolicki Kościół Niezależny (The Polish Catholic Independent Church) składał się z „około 35 000 wiernych obsługiwanych przez 13 księży i 14 parafii rozproszonych od środkowego zachodu do Nowej Anglii”⁹⁶. Choć dane te są uważane za mocno przesadzone⁹⁷, jednak faktem jest, że wpływ biskupa Kamińskiego nie ograniczał się jedynie do Buffalo, gdyż zachowały się np. przekazy o jego związkach z parafią św. Piotra i Pawła w Passaic (N. J.)⁹⁸ oraz o mianowaniu przez niego proboszczów dla parafii M. B. Różańcowej w Baltimore (Md.)⁹⁹.

Zorganizowany przez biskupa Kamińskiego Kościół nie okazał się jednak tworem na tyle trwałym, by przeżyć swego fundatora, który zmarł 19 września 1911 r. Dwa dni po pogrzebie wybrano wprawdzie na walnym zebraniu, w którym wzięło udział 1500 parafian, jego następcę – ks. Ludwika Zakrzewskiego¹⁰⁰ – jednak poprzez nieumiejętną gospodarkę finansową doprowadził on do tego, że już dwa lata później budynek kościelny został sprzedany biskupowi rzymskokatolickiemu i parafia chyliła się ku upadkowi. W roku 1914 pozostali jeszcze parafianie podjęli decyzję przejścia pod jurysdykcję biskupa Hodura ze Scranton (Pa) i przyłączenia się tym samym do PNKK¹⁰¹. W roku 1915, dzięki pomocy prawnika z Kościoła episkopalnego, udało się odzyskać na nowo kościół parafialny, który w 1928 r. stał się siedzibą Buffalo-Pittsburg diecezji PNKK¹⁰².

⁹⁵ Andrews, jw. s. 20.

⁹⁶ J. Gallagher. *A Century of History. The Diocese of Scranton: 1868-1968*. Scranton 1968 s. 235.

⁹⁷ W. Galush. *The Polish National Catholic Church: A Survey of Its Origins, Development and Mission*. „Records of the American Catholic Historical Society of Philadelphia” 83:1972 nr 3-4 s. 146 (przypis 21).

⁹⁸ Lasicki, jw. s. 73.

⁹⁹ *Listy o. Karola Janowskiego SJ*. W: *Burzliwe lata* s. 226.

¹⁰⁰ Zob. „Warta” z dn. 24 grudnia 1911 r. s. 1.

¹⁰¹ *Powstanie i rozwój Kościoła Matki Boskiej Różańcowej* s. 460.

¹⁰² Andrews, jw. s. 21.

Za prawowitego następcę biskupa Kamińskiego uważał się także biskup E. I. Boryszewski¹⁰³, który w opublikowanej przez siebie w lipcu 1942 r. broszurze pt. *Świadectwo Prawdzie* ogłosił się „sukcesorem śp. biskupa Kamińskiego”, twierdząc, iż sakrę biskupią otrzymał od „arcybiskupa Fryderyka E. J. Lloyda, sukcesora abp Vilattego”¹⁰⁴. Należy go jednak zaliczyć do szerszej grupy „twórców” takich, jak: A. Markiewicz (Kościół Apostolski), J. Zielonko (Kościół Polsko-Katolicki) C. H. Carfor (Kościół Katolicki Narodowy) i F. Mazur (Kościół Polski Katolicki)¹⁰⁵, którzy swoją działalnością, ograniczającą się przeważnie do zwalczania i poniżania przeciwników, kompromitowali raczej, niż wspomagali główny nurt parafii niezależnych.

Niemal równocześnie z ośrodkiem buffalowskim powstał ośrodek ruchu parafii niezależnych w największym skupisku polonijnym w Stanach Zjednoczonych – w Chicago. Jego początek był zazwyczaj wiązany z konfliktem personalnym pomiędzy proboszczem parafii św. Jadwigi – ks. Józefem Barzyńskim (bratem słynnego Wincentego) a jego młodym wikarym – ks. Antonim Kozłowskim, który pozyskawszy sobie względy parafian, sam postanowił zostać proboszczem¹⁰⁶. Przeciwno takiemu upraszczaniu sprawy protestował już ks. Kruszką, który znał osobiście zarówno ks. Barzyńskiego, jak i ks. Kozłowskiego. Pisał on: „Kto by chciał ten drobny fakt [starania o probostwo – A. H.] uważać za przyczynę sprawczą całej schizmy, ten chyba musiałby osobistość ks. Antoniego Kozłowskiego do olbrzymich rozdymać rozmiarów jakiegoś bohatera nadziemskiej siły, gdy tymczasem był on sobie zwykłym śmiertelnikiem, który zbrodniczą ręką przyłożył tylko lont do materiału wybuchowego, nagromadzonego przez samych Ojców [zmartwychwstańców – A. H.]”¹⁰⁷. Ów materiał wybuchowy to przede wszystkim niewłaściwa gospodarka finansowa zmartwychwstańców, która w omawianym okresie groziła kompromitacją zgromadzenia i koniecznością opuszczenia przez nie misji chicagowskiej. Najbardziej ryzykownym przedsięwzięciem okazało się zorganizowanie przez o. Wincentego tzw. Banku Parafialnego, w którym parafianie składali na niewielki procent swoje oszczędności¹⁰⁸. Pieniądze te zmartwychwstańcy inwestowali

¹⁰³ Za takiego uznał go także J. Przdziak w krótkiej historii PNKK – napisanej z perspektywy rzymskokatolickiej – pt. *Schism in America. II: The Polish National Catholic Church* („The Homiletic and Pastoral Review” 47:1947 nr 12 s. 982).

¹⁰⁴ F. I. B o r y s z e w s k i. *Świadectwo Prawdzie* (mps powielany) Jersey City (N. J.) 1942 s. 1.

¹⁰⁵ Szerzej o tych księżach pisze Włodarski (*Historia Kościoła* t. 1 s. 94 n.).

¹⁰⁶ K u b i a k, jw. s. 102; L e ś, jw. s. 218.

¹⁰⁷ K r u s z k a. *Historia* t. 9 s. 174.

¹⁰⁸ Działalności zmartwychwstańców w Chicago, w tym historii Banku Parafialnego, Kruszką poświęcił cały (największy) tom 9 *Historii* oraz część tomu 10.

w budowę nowych kościołów, sierocińców, własnego wydawnictwa, a także w kopalnie złota, a nawet wynalezienie kamizelki kuloodpornej według pomysłu jednego ze zmartwychwstańców. Po pewnym czasie okazało się, że deficyt banku był tak duży, że groziło to jego niewypłacalnością. Obawa przed utratą oszczędności (w wielu przypadkach dorobku całego życia) oraz ciągle obniżanie stopy procentowej podsyciły wśród Polonii chicagowskiej wrogie nastroje wobec ojców ze Stanisławowa. Kruszka podkreślał, iż „To było kardynalnym Ojców błędem, którego i lud nie mógł im darować, że dochody ze wszystkich parafii tonęły w jednej kasie na Stanisławowie i z niej płynęły wydatki na wszystkie parafie: w ten sposób nie wiedziała żadna parafia, ani Stanisławowo nawet, jak właściwie finansowo stoi. A jeśli dodamy, że ta jedna kasa parafialna była nadto zlaną z kasą Zgromadzenia i Kollegium, i sierocińca, i drukarni, to uzyskamy wyobrażenie o finansowym zamieszaniu Ojców”¹⁰⁹.

Do kwestii finansowych dołączyło się także niezadowolenie z monopolizowania przez zmartwychwstańców całego duszpasterstwa polonijnego w Chicago. Członkowie „Gminy Polskiej” i później Związku Narodowego Polskiego uważali działalność zmartwychwstańców za zbyt lojalną wobec biskupa i pomijającą w duszpasterstwie pierwiastki narodowe. Stąd też ich coraz bardziej zorganizowany i zataczający coraz szersze kręgi opór przeciwko zgromadzeniu i miejscowej hierarchii oraz dążenie do niezależności. Do tych frakcji narodowych, dających znać o sobie w każdej nowo powstającej parafii, trzeba odnieść charakterystyczne określenie Kruszki: „Duch niezależny jeszcze przed Kozłowskim pokutował po kątach różnych parafii chicagowskich”¹¹⁰. Silną opozycję tworzyła zwłaszcza ta część parafian Trójcy Świętej, która nie przyjęła warunków podyktowanych przez biskupa Satollego i prowadziła dalej swą kampanię przeciwko Zgromadzeniu. Jej przejawem było m.in. publiczne wystąpienie Jakuba Tamillo w dniu 1 stycznia 1892 r. przeciwko o. W. Barzyńskiemu, który wobec wszystkich parafian nazwał tego patriarchę chicagowskiej Polonii „lokalnym carem”, wzywając zebranych do zorganizowanego oporu¹¹¹. W ślad za tym wystąpieniem w „Zgodzie” – organie narodowców skupionych w ZNP – ukazały się artykuły krytykujące m.in. wysokie pensje kleru i domagające się umożliwienia świeckim kontroli nad finansową gospodarką parafialną¹¹². W tej sytuacji personalny konflikt pomiędzy młodym wikarym, ks. Kozłowskim, a proboszczem, ks. Józefem Barzyńskim, nie będącym wprawdzie zmartwychwstańcem, ale spełniającym ślepo wolę swego brata, przybrał formę szerzej zakrojo-

¹⁰⁹ K r u s z k a. *Historia* t. 9 s. 178.

¹¹⁰ Tamże t. 10 s. 138.

¹¹¹ J. J. P a r o t. *Polish Catholics in Chicago. 1850-1920*. Chicago 1981 s. 106 n.

¹¹² „Zgoda” z dn. 17 lutego 1892 r.

nej opozycji przeciwko zmartwychwstańcom. Parafianom św. Jadwigi bardziej zależało na wyzwoleniu się spod opieki ojców zmartwychwstańców niż na uzyskaniu jako proboszcza ks. Kozłowskiego. Świadczą o tym pertraktacje członków komitetu z biskupem Satollim¹¹³, od którego otrzymali zapewnienie, iż – podobnie jak parafia Trójcy Świętej – zostaną wyłączeni spod wpływów zmartwychwstańców¹¹⁴. Jednak tej decyzji biskup chicagowski tym razem się nie podporządkował, twierdząc, iż działalność delegata apostolskiego utrudnia rządy biskupom amerykańskim¹¹⁵ i mianował proboszczem zmartwychwstańca – o. Eugene Sedlaczka. Na jednym z zebrań parafialnych padła wtedy charakterystyczna wypowiedź: „Jesteśmy nimi [zmartwychwstańcami – A. H.] zmęczeni. Chcieliby zawładnąć nami całkowicie – naszymi myślami, naszymi politycznymi przekonaniem, naszymi ciałami i duszami – więcej już tego nie będzie [...] My Polacy uznaliśmy, że zmartwychwstańcy są niebezpiecznymi nieprzyjaciółmi, których musimy zniszczyć”¹¹⁶. Ostatnie zdanie pokazuje, iż zmartwychwstańców uznano wręcz za wrogów polskości. Choć trudno nie doceniać ich wkładu w wybudowanie potężnej bazy materialnej chicagowskiej Polonii, jednak trzeba przyznać, że ich lojalność wobec biskupa nie pozwalała im na takie choćby połączenie spraw religijnych z narodowymi, jak to miało miejsce w parafii Trójcy Świętej, kierowanej przez Zgromadzenie św. Krzyża. Przykładem tej narodowej „wstrzeźliwości” zmartwychwstańców będzie później ich świadomy bojkot II Kongresu Polonii w Buffalo (w 1901 r.), na którym została podjęta szeroka batalia o polskich biskupów dla Stanów Zjednoczonych¹¹⁷.

Godząc się z przegraną w ramach parafii św. Jadwigi, opozycjoniści postanowili zorganizować nową parafię, pragnąc jednak ciągle pozostawać w jedności z biskupem. Jednak wobec warunków, jakie podyktowała kancelaria biskupia, postanowiono ostatecznie założyć parafię niezależną¹¹⁸. Podczas ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego, której dokonał sam ks. Kozłowski, po raz pierwszy ogłosił on wiernym o ostatecznym zerwaniu z archidiecezją, twierdząc, iż „więzy z Kościołem Starokatolickim podległym biskupowi Vilatte wydają się na dłuższą metę bardziej owocne”¹¹⁹. Przypieczętowaniem niejako tego zer-

¹¹³ K r u s z k a. *Historia* t. 10 s. 139 n.

¹¹⁴ P a r o t, jw. s. 115.

¹¹⁵ W. K r u s z k a. *Historia* t. 9 s. 179.

¹¹⁶ „Chicago Daily News” z dn. 15 marca 1895 r. – cyt. za: P a r o t, jw. s. 117.

¹¹⁷ Ten bojkot spotkał się ze zdecydowaną krytyką ks. Kruszki; por. t e n ż e. *Historia* t. 9 s. 260-263.

¹¹⁸ Świadczy o tym prośba skierowana do biskupa Feehana o poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół; por. L e ś, jw. s. 220; P a r o t, jw. s. 118.

¹¹⁹ „Chicago Tribune” oraz „Dziennik Chicagowski” z dn. 12 sierpnia 1895 r. – cyt. za: P a r o t, jw. s. 118.

wania stała się ekskomunika ks. Kozłowskiego, której tekst został ogłoszony we wszystkich polskich i czeskich kościołach w Chicago¹²⁰. Ekskomunikując ks. Kozłowskiego, biskup miał nadzieję, że powstrzyma rozszerzanie się wpływu nowo powstałej parafii niezależnej na inne polskie parafie. Z drugiej strony świadomość tego wpływu pozwalała ks. Kozłowskiemu snuć plany uformowania ośrodka wykraczającego poza ramy jednej parafii i o objęcie w nim przywództwa. Doprowadziło to do wspomnianego już pierwszego większego rozłamu w łonie ruchu parafii niezależnych. Bezpośrednią przyczyną tego faktu stał się wybór przywódcy z Buffalo (ks. Kamińskiego) na biskupa, czego dokonano na kolejnym synodzie parafii niezależnych, zwołanym we wrześniu 1896 r. przez ks. Kamińskiego. Zrywając łączność z ośrodkiem buffalowskim, ks. Kozłowski zerwał także więzi łączące go z biskupem Vilatte'em. Ten krok, podyktowany względami ambicjonalnymi i poczuciem wyższości nad Kamińskim, którego ważność święceń stała pod znakiem zapytania, zaowocował nawiązaniem stosunków ze starokatolikami i z Kościołem episkopalnym. W kilka miesięcy po synodzie buffalowskim zwołano inny zjazd do Chicago. Tym razem obradowało jedynie 5 księży i 8 świeckich (w Buffalo uczestniczyło 50 delegatów), którzy dokonali wyboru ks. Kozłowskiego na polskiego biskupa. Miał on kierować odtąd Polską Katolicką Diecezją w Stanach Zjednoczonych Ameryki¹²¹. Rozszerzeniem jego wpływów wśród Polaków był zainteresowany zarówno Kościół starokatolicki, jak i episkopalny – zaniepokojone popularnością w tych środowiskach biskupa Vilatte'a, z którym obydwie te kościoły zerwały wszelkie więzy. By zademonstrować swą lojalność w tym względzie, Kozłowski niemal natychmiast po uzyskaniu konsekracji, którą otrzymał w Szwajcarii z rąk starokatolickiego arcybiskupa Cula 21 listopada 1897 r., przeprowadził reordynację wszystkich księży, o których wyświęcenie prosił wcześniej Vilatte¹²². Nowy biskup myślał też o założeniu własnego seminarium¹²³, a także misji w Polsce¹²⁴. Zamierzenia te znacznie jednak przekraczały możliwości finansowe jego diecezjan, dlatego prowadził usilne starania o interkomunię z Kościołem episkopalnym. Lawrence Orzell, który przeprowadził skrupulatne badania w archiwach Kościoła episkopalnego i starokatolickiego, wykazał, iż bp Kozłowski był gotów nawet formalnie włączyć swych wiernych do Kościoła episkopalnego, co prowadziłoby do jeszcze szybszej amerykańskiej

¹²⁰ Pełny tekst ekskomuniki przytacza Parot (jw. s. 119 n.).

¹²¹ Dokument potwierdzający wybór nosi datę 7 maja 1897 r. Znajduje się on w Aktach Kozłowskiego w Archiwum Kościoła Starokatolickiego w Bonn (O r z e l l, jw. s. 42).

¹²² K l u k o w s k i, jw. s. 77.

¹²³ Książka Sekretarza Protokołowego s. 171.

¹²⁴ Tamże.

niż w ramach Kościoła rzymskokatolickiego¹²⁵. Projekt interkomunii bowiem przewidywał, iż bp Kozłowski zostałby sufraganem wszystkich Polaków, którzy staliby się członkami Kościoła episkopalnego. Musieliby oni stopniowo przechodzić pod jurysdykcję biskupów episkopalnych, po opanowaniu jednak języka angielskiego. To niebezpieczeństwo językowej i kulturowej asymilacji dostrzegł ks. Hodur i wycofał się z podjętej w 1904 r. próby połączenia ośrodków w Chicago i w Scranton¹²⁶.

Dążenia do interkomunii z Kościołem episkopalnym nie doczekały się jednak realizacji z powodu śmierci biskupa Kozłowskiego; zmarł on 14 stycznia 1907 r. W tym czasie jego „niezależna” diecezja liczyła 23 parafie, w skład których wchodziło ok. 10 tys. wiernych¹²⁷. Biskupowi Kozłowskiemu udało się więc uzyskać znacznie większy wpływ na środowiska polskie niż jego rywalowi z Buffalo – biskupowi Kamińskiemu. Nie zdołał jednak zapewnić swemu ośrodkowi trwałości. Podobnie jak w Buffalo, i ten ośrodek parafii niezależnych nie zdołał utrzymać się po śmierci swego organizatora.

Pogrzeb biskupa Kozłowskiego poprowadził ks. Hodur, który zapoznał zebranych z zasadami rozwijającego się – trzeciego z kolei i najbardziej dynamicznego – ośrodka w Scranton. Parafie biskupa Kozłowskiego przeszły po pewnym czasie pod jego jurysdykcję, stanowiąc załączek zachodniej diecezji PNKK.

*

Nakreślony wyżej etap tworzenia się ponadparafialnych ośrodków ruchu polskich parafii niezależnych pokazuje, iż centralizacja zachodziła głównie na płaszczyźnie organizacyjnej. Polegała ona na skupieniu się poszczególnych parafii wokół przywódców – Kamińskiego i Kozłowskiego. Koncepcje ideowe nie były jeszcze wyraźnie określone, co spowodowało rozpad parafii po śmierci ich organizatorów. Na tym tle wyraźnie zarysowuje się odrębność trzeciego ośrodka – w Scranton, który dzięki oparciu się na ideach narodowych przekształcił się w faktyczne centrum ruchu parafii niezależnych. To centrum przez jakiś czas próbowało jeszcze negocjować ustępstwa zarówno z lokalnym biskupem, jak i w Watykanie, lecz dopiero po uzyskaniu zdecydowanie negatywnych odpowiedzi na swe postulaty zdecydowało się na krok ostateczny – całkowite zerwanie więzów z Kościołem rzymskokatolickim i utworzenie nowej denominacji religijnej – Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Ta nowa denominacja była na tyle silna ideowo, że związały się z nią również parafie niez-

¹²⁵ O r z e l l, jw. s. 55, 57.

¹²⁶ Tamże s. 56.

¹²⁷ V. G r e e n. *For God and Country: The Rise of Polish and Lithuanian Ethnic Consciousness in America, 1860-1910*, Madison, Wis. 1975, s. 103; G a l l a g h e r, jw. s. 225.

leżne innych narodowości: włoskie, węgierskie, litewskie, czeskie i słowackie¹²⁸. PNKK pozostał do dzisiaj jedyną denominacją, która na terenie Stanów Zjednoczonych odłączyła się w ostatnim 200-leciu od Kościoła rzymskokatolickiego. Stało się tak dlatego, że potrzeby, jakie w swych petycjach zgłaszali imigranci irlandzcy i niemieccy, zostały w końcu zaspokojone. Przejawiali też, zwłaszcza Irlandczycy, zdecydowanie silniejszą tendencję do asymilacji i amerykanizacji. Wydaje się, iż łączenie się polskich parafii niezależnych w zorganizowany ruch, krystalizowanie się jego programu ideowego powinno być dla hierarchii amerykańskiej wystarczającą wskazówką, iż może dojść do trwałego rozłamu.

THE POLISH INDEPENDENT PARISHES MOVEMENT IN THE UNITED STATES OF NORTH AMERICA

S u m m a r y

The Roman Catholic Church in the United States in the XIXth and XXth centuries found itself in specific conditions. On the one hand, there were democratic patterns of the functioning of American state structures and Protestant fellowships. On the other, there was a mass influx of immigrants from many different Catholic European countries. These factors became a source of various conflicts between the faithful and the hierarchy. The faithful, sometime joined by their priests, demanded greater democratization of church life and pastoral care which would agree with the traditions of their country of origin. The hierarchy, supported by the majority of the clergy who attempted to intensify the assimilation processes by favoring pastoral care which tended to accelerate the Americanization of immigrants. Those conflicts led to the establishment of so-called independent parishes whose authors identified themselves totally with the doctrine of the Roman Catholic Church. They opposed it only within the sphere of administrative rules. These parishes were established among various national groups. There was not only a quantitative growth, in the Polish ethnic group, but also a qualitative one. The paper presents particular stages of this progress which started from individual parishes, which after a certain time either returned to their mother Church or were dispersed. Then there were attempts to create a common program and a common ideology. Finally, on the third stage arose three extraparochial centers in Chicago, Ill., in Buffalo, N. Y., and in Scranton, Penn. The centralization of the Movement in the first two centers underwent mainly at the organizational level and it consisted exclusively in concentrating particular parishes around two leaders: bp Kozłowski and bp Kamiński. Thus, these centers were closed almost immediately after the bishops' death. The center in Scranton, however, thanks to that that it was based on national ideas, was transformed into an actual center of independent parishes movement, out of which grew the Polish National Catholic Church, which has been existing until now. The history of the Polish independent parishes movement in the United States, as it has been presented in the paper, constitutes then an essential contribution to the history of that Church.

¹²⁸ J. W. W i e c z e r z a k. *The Multiethnic Activities of An Ethnic Church: Outreaches of the Polish National Catholic Church During the Hodur Era*. „PNCC Studies” 2:1981 s. 1-30.